Tygodnik Polski — Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN [illegible] UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56-22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:
Rocznie $1.50
Półrocznie $1.00
Kwartalnie 50c
Pojedynczy numer 3c
Za granicami Stanów Zj. $2.50
Prenumerata musi być opłacona z góry.
Polish Printing & Publ. Co.
56-22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly — Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.
Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance; — to Foreign Countries $2.50 per year in advance.
Circulation 15.000 Copies.
Polish Prtg.&Publ.Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No 37. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 15-go Września 1910 roku. Rok XII.

(Nadesłane)

O pracy społecznej.

Ciałom wszstkim rozdać chleba,
Duszom wszystkim, myśli z nieba
Nic nie spychać nigdy w dół,
Lecz do ceraz wyższych kół
Iść przez wszystkich podnoszenie.
Tak Bóg czyni we wszech-świecie
Bo cel światów — szlachetnienie.
(Zygm. Krasiński).

Ocknąć się i oczy otworzyć, choćby skutkiem przestrachu, jest już wielkiem dobrem, bo jest powrotem do życia, bo jest nadzieją życia, a życia odrodzonego, pełniejszego, a nadewszystko życia realnego.

Słysząc gniewne grzmotu pomruki, groźnem odbijające się echem w społeczeństwie dzisiejszem, zmuszeni jesteśmy wciąż pytać: 1) **skąd ten groźny socyalizm,** który już trwożnie się nie ukrywa jak dawniej, lecz jawnie na widownię występuje?

1) skąd ten anarchizm teroryzujący?

3) skąd tyle groźby w oczach, tyle brutalności w pięściach, tyle nienawiści w sercach, tyle niewiary w duszach?

4) Zkąd to rozpaczliwe ubóstwo obok przesytu i zbytku?

5) Zkąd tyle ciemnoty w wieku wygórowanej kultury?

6) Zkąd tyle głodu i nędzy przy tak powszechnej niechęci do pracy?

7) Zkąd przepełnione więzienia w kraju wolności?

8) Zkąd te samobójstwa?

9) Zkąd brak równowagi, sprawiedliwości i szczęścia?

Zkąd to? dla czego tak źle się dzieje?

Skoro źle się dzieje na świecie, **złą musi być gospodarka tego świata.** —

Społeczeństwo ludzkie jest to **byt zbiorowy,** posiadający swe odrębne życie, rozwój, ideały, a zarazem pragnienia i potrzeby— Społeczeństwo żyje życiem jednostek w jego skład wchodzących.

Ztąd konieczny stosunek między jednostką a społeczeństwem; stosunek tworzący całe pasmo wzajemnych powinności, które **spełnione,** dają pożądany rozwój i życie, **a zaniedbane,** sprawiają rozdźwięk i zamieszanie.

Każdy człowiek jest zobowiązany brać udział w trudach poza obrębem osobistej potrzeby.

Jaka jest rozumowa zasada obowiązków społecznych?

Jest to nadewszystko zasada ścisłej sprawiedliwości. — Każdy człowiek, na każdym kroku życia dużo bierze od społeczności, której jest członkiem, dla tego powinien też zapytać się siebie, ile swemu społeczeństwu zawdzięcza.

Tak np. używasz ustawicznie różnych udogodnień życia, owocu postępu wiedzy. — Jeździsz koleją żelazną, posługujesz się telegrafem, telefonem, elektrycznością, korzystasz z dróg publicznych, a dobroczynna poczta łączy cię z krańcami ziemi.

Korzystasz z opieki prawa, w podróży masz hotele, restauracye, teatra, muzea, w których cię ugoszczą, zabawią, rozerwią i td.

Czyż te wszystkie udogodnienia miałyby ci się naprawdę dostać darmo? Nie! jeżeli je bierzesz, to abyś w swój sposób, a w miarę możności i w granicach własnego talentu społeczeństwu, które cię darzy, służył; **abyś biorąc jedno, w zamian dawał drugie.**

Wartość gruntu zwykliśmy oceniać w stosunku spodziewanego procentu.

Sprawiedliwość dyktuje podobne prawidło oceny w stosunku do człowieka: — Kryteryum jego wartości, **to procent jaki swą pracą społeczeństwu przynosi.**

Sprawiedliwość nadto uczy, **że komu więcej dano, od tego więcej żądać będą.**

Jest także prawo, które powiada, że nic na miejscu stać nie powinno, lecz ciągle postępować, doskonalić się, i że jedna praca skończona, nie daje prawa do wypoczynku, lecz każe iść dalej, rozpoczynać drugą.

Każda praca wykończona stanowi tylko jakgdyby podścielisko i punkt wyjścia dla drugiej.

Tak np. ludzie pierwotnej cywilizacyi, tępili w lasach dzikie zwierzęta; drudzy po nich idący, karczowali lasy, osuszali bagna; dalsi zaprowadzali użyteczne plantacye, budowali miasta; dalsi dawali miastom organizacye, tworzyli przemysł, handel i tp.

Łatwo ztąd wywnioskować obowiązki człowieka względem rodziny ogólno-ludzkiej.

Głębszą jednak nad powyższą zasadę sprawiedliwości, którą etyka przyrodzona dyktuje, jest **chrześcijańska zasada pracy społecznej,** płynąca już nietylko z ścisłej sprawiedliwości, ale przeważnie **z prawa miłości.**

Miłość jest zasadniczem prawem chrystyanizmu. Człowiek jest istotą stworzoną i przeznaczoną do życia w społeczności, tj. **do ustawicznej wymiany usług** w stosunku do bliźniego, innemi słowy, **do czynów miłości.**

Do tych czynów miłości, człowiek widzi się poniekąd znaglony tem, że na tym świecie żadną miarą sam sobie wystarczyć nie może, i chociażby był wszechstronnie najbogaciej udarowany, na każdym kroku bratniej pomocy potrzebuje i to od kolebki aż do grobu.

Rodzice pamiętali o tobie gdyś był niemowlęciem, młodzianem, ty nawzajem pamiętaj o rodzicach w potrzebie, chorobie, starości.

Dowodów, że praca społeczna jest istotną powinnością chrześcijanina, znajdujemy wiele w Piśmie św.

Najwymowniejszem wszakże świadectwem, że Chrystus pragnie mieć nas wszystkich w jedną społeczność zjednoczonych, jest modlitwa jakiej nas nauczył: **„Ojcze nasz''.**

Jest to ideał modlitwy społecznej; w niej każdy w imieniu wszystkich, modli się za wszystkich, do wspólnego Ojca, który jest w niebiesiech.

Apostół Paweł św. porównuje społeczeństwo ludzkie do ciała człowieka.

Zastósowanie porównania św. Pawła jest jasne. — Organizm społeczny posiada zarówno jak ciało człowieka, różne członki, odmienne w swej celowości, wszakże ku wspólnemu celowi służące.

Praca społeczna uważana w ogólnym zarysie, jest to wszelka praca mająca na celu dobro ogółu, a mianowicie: **byt, oświatę, bezpieczeństwo publiczne,** wreszcie względne szczęście tak ogółu jak jednostek.

Pracę tę podzielić możemy na urzędniczą i honorową.

Praca urzędnicza jest to wynagrodzona służba publiczna.

Praca honorowa, jest ta sama służba publeczna, lecz bezinteresowna.

Praca urzędnicza jest ze swej natury administracyjną; w jej ręku spoczywa rząd, a więc porządek, obsługa i bezpieczeństwo kraju.

Aby praca urzędnicza dobrze spełnioną była, wymaga od urzędnika **wzniosłego ideału,** tj. pracy **dla idei,** nie zaś jedynie dla grosza. — Słusznie mówią, że rzemieślnik może być kapłanem, a kapłan rzemieślnikiem. — Jest w tem wiele prawdy.

O jakże jest wielu urzędników i dostojników na wszystkich szczeblach urzędowania, którzy w swem stanowisku widzą tylko byt i wywyższenie, i którzy są najmocniej przekonani, że urząd istnieje dla urzędnika, nie zaś urzędnik dla urzędu, a którzy zatem despotycznie wymagają, aby na urzędzie wszystko im służyło według ich myśli i woli, a w pracy szukają nadewszystko własnej korzyści.

Tacy urzędnicy mogą być tylko wyzyskiwaczami i krzywdzicielami, nie zaś użytecznymi pracownikami w swojem społeczeństwie.

Ten tylko dobrym urzędnikiem sługą kraju, być może, który choć bierze wynagrodzenie, spełnia swój urząd z duchem miłości i poświęcenia.

Idea opromienia mu pracę najzmudniejzą i daje mu siłę wytrwania. —

Praca społeczna honorowa obejmuje wszystkie inne prace, których urząd objąć nie zdołał, i sprzęga do czynu ludzi niezależnych majątkowo, dla których służyć krajowi jest chlubą.

Im który kraj stoi wyżej pod względem cywilizacyi, wolności i urobienia obywatelskiego, tem więcej jest w nim urzędów obieralnych i honorowych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Cholera w Rosyi.

Petersburg, — Według urzędowych dat statystycznych, po dzień 27 sierpnia bieżącego roku, było w całym cesarstwie zapadnięć na cholerę 15,659 wypadków, zaś śmiertelnych 7,890.

W stolicy państwa w Petersburgu, w Hanowerze, wydarzyło się w tym tygodniu 60 nowych wypadków w tem 12 śmiertelnych.

W szpitalach miejskich znajduje się 590 pacyentów cholerycznych. Od 30go czerwca leczono w szpitalach petersburgskich 3,188 wypadków, z których 1,107 miały przebieg śmiertelny, uzdrowionych opuściło szpitale 1,502 pacyentów.

Zaraza grasuje najsilniej w odległych prowincyach: w tambowskiej, gdzie 200 siół i osad jest dotkniętych zarazą. Silną śmiertelność należy przypisać ciemnocie mas chłopskich, które odmawiają pomocy lekarskiej, a nawet zachowują się wrogo względem lekarzy i dozoru chorych. W wielu miejscowościach lekarzy pobito, a w guberni Jekaterynosławskiej zabito lekarza. — Lud przypisuje lekarzom rozwłóczenie zarazy.

Z Kongresu Eucharystycznego.

Montreal, Kanada. Rozpoczęcie właściwych obrad kongresu Eucharystycznego, było pontyfikalną mszą św. odprawioną w katedrze św. Jakuba przez ks. arcybiskupa Egin z Quebec. Przybył tu Kardynał Gibbons z Baltimore, którego zaprosił do siebie i gościć będzie do końca Kongresu Sir Thomas Saughnessy, prezydent kolei Canadian Pacific. Kardynał Gibbons przybył z zaproszeniem, by następny Kongres odbył się w Stanach Zjednoczonych, a w prywatnej rozmowie wyraził się że prágnąłby, aby obrano Baltimore ale sądzi, iż najstosowniejszem miastem byłby New York. Obecnie na Kongresie są trzej Książęta Kościoła: Kardynałowie Vanutelli, Logue Gibbons.

Angielską sekcyę kongresu otworzył urzędowo Kardynał Logue, a prezydował ks. Donelly, proboszcz kościoła św. Patryka w Montrealu. Ks. John J. McCoy z Worcester, Mass., odczytał referat o „Adoracyi Przenajśw. Sakramentu", — a ks. Lynch za Syracuse mówił o praktycznych sposobach nakłaniania do częstego przystępowania do Sakramentu Ołtarza. — Radził tworzyć Bractwa, w których obowiązkiem byłoby przystępowanie do Komunii św. co tygodnia, zamiast raz na miesiąc. W tej sekcyi przemawiali głównie delegaci ze Stanów Zjednoczonych.

We francuskiej sekcyi w Monument National prezydował biskup Heylen z Namours. W przemówieniach dużo czasu poświęcono omawianiu cudów Eucharystyi w Lourdes i St. Anne Beaupree.

Liczne komentarze wywołuje okoliczność, że 65 pułk „Mount Royal Rifles" postanowił wziąć udział we wielkiej procesyi Eucharystycznej w niedzielę i tworzyć straż honorową dla Najśw. Sakramentu, gdyż wedle reguł władz wojskowych w Ottawa, pułki nie mają prawa tworzyć straży honorowej dla nikogo innego, jak tylko dla króla, lub jego reprezentantów wojskowych.

Po południu w sekcyi kobiet przemawiał długo ks. Bernard Vaughan na temat „Życie Eucharystyczne jako antydot na życie nowoczesne".

Na recepcyi, urządzonej w ratuszu przez miasto Montreal, trzej kardynałowie zajęli miejsca w salce obok głównej wielkiej sali, przez którą praechodziły tysiące ludzi, pragnących powitać dostojników Kościoła. Obliczają, że 11,000 ludzi przeszło przez salę w czasie recepcyi. Kilkuset policyantów pilnowało porządku ale nie było najmniejszego zamieszania.

Zakończenie Kongresu Eucharystycznego.

Kongres zakończył się wspaniałą i niewidzianą w Ameryce demonstracyą religijną. Trzech kardynałów, 150 arcybiskupów i biskupów i przeszło dwa tysiące księży kroczyło w uroczystym pochodzie z kościoła Notre Dame na pole Fichtera, gdzie ustawiony był polny ołtarz. Obok legata papieskiego postępował Sir Wilfrid Laurier, premier Kanady.

W pochodzie szedł również premier prowincyi Quebec, gdzie Kościół katolicki cieszy się większymi prawami aniżeli w Stanach Zjednoczonych.

Na czele niezatartego w pamięci uczestników pochodu kroczył legat papieski z Przenajświętszym Sakramentem. Straż honorową po obu stronach trzymał 65 pułk milicyi kanadyjskiej. Powoli i majestatycznie, śpiewając pieśni religijne szedł tłum olbrzymi, który zdala tworzył widok imponujący. Zorganizowane chóry śpiewały po łacinie, francusku i angielsku, a orkiestry muzyki, rozstawione w pewnych odległościach w pochodzie, grały hymny uroczyste.

Procesya urządzoua była w celu okazania i udowodnienia jedności i powszechności katolickiego kościoła. To też słychać można było mowę w różnych językach świata, zjednoczoną pod sztandarem Chrystusa Pana. Szli Polacy, Rusini, Litwini, Grecy, Ormianie, Węgrzy, Syryjczycy, Chińczycy a nawet Indianie szczepu Iroquois. Za nimi postępowały nieprzeliczone szeregi organizacyi katolickich, pomiędzy którymi największy entuzyazm wywoływali Rycerze Kolumba i Klub katolicki z Nowego Yorku.

Poza tem zbiorowiskiem narodów szły zakony duchowne a mianowicie: Dominikanie, Karmelici, Jezuici, Benedyktyni, Redemptoryści, Pasyoniści, Paulini, członkowie Św. Krzyża i Św. Ducha, oraz grupa pięćdziesięciu Trapistów. Poza zakonnikami szło tysiąc księży z misyonarzami, a za tymi drugi tysiąc księży przybranych jakby do odprawiania Mszy św. Później postępowali dygnitarze kościelni.

Obrady Kongresu w sobotę zakończył mową kardynał Gibbons z Baltimore. Najważniejszy ustęp z tej mowy brzmi następująco:

„Zwyczajem utartym król przy koronacyi rozdaje tytuły i odznaczenia pewnej liczbie wybitnych swoich poddanych. W tych dniach ukoronowaliście Chrystusa Pana jako Waszego Króla jak i Waszego Najwyższego Kapłana. Zawsze uznawaliście i głosiliście Jego duchową władzę nad Wami. On teraz panuje nad Waszym rozumem i władzami umysłowymi, nad Waszą wyobraźnią i pamięcią, oraz nad całym królestwem Waszej duszy.

„I nie potrzebuję Wam mówić, oswieceni Chrześcianie, że hołd złożony Waszemu Królowi w Niebiesiech, umacnia i czyści, uszlachetnia i poświęca Waszą podległość władcom doczesnym.

„A cóż Wam da Chrystus za lojalność względem Niego okazywaną? O, moi Bracia kochani, żaden ziemski monarcha nie może wynagrodzić swoich poddanych tak hojnie, jak Król Niebięski wiernych swoich służących. Z historyi wiemy jak niepewne i kapryśne są uśmiechy i przyrzeczenia władców doczesnych. Żaden człowiek nie służył swojemu władcy tak wiernie jak kardynał Wolsey Henrykowi VII. Lecz gdy utracił łaskę królewską, wtedy śmiało mógł zawołać w duszy swojej:

„Gdybym Bogu służył połowę tylko tak wiernie, jak mojemu królowi, to na starość nie pozostawiłby mnie bezbronnego na pociski nieprzyjaciół".

Katastrofa.

Milwaukee, Wis. W piątek w nocy przybył do tutejezego portu prom No. 17., należący do Stow. okrętowego Pere Marquette, przywożąc na pokładzie 6ciu trupów z 28iu ofiar, które zginęły, gdy prom No. 18, należący do powyższego Stow. poszedł na dno jeziora, będąc w drodze z Ludington do Milwaukee.

Podczas katastrofy prom No. 18 znajdował się na środku jeziora Michigan.

Przyczyna zatonięcia promu pozostaje w tajemnicy.

F. G. Podvini, dozorca kajut, powiedział, że gdy prom zaczął tonąć i gdy dano pierwszy alarm, zepchnie to do wody 29 wagonów kolejowych, aby zmniejszyć ciężar, lecz to nic nie pomogło.

Seymour Cochrane z Chicago, który także cało wyszedł z katastrofy, powiedział, że siedział w swej kajucie i czytał gazetę, gdy chłopiec kajutowy zapukał do drzwi o 4.30 rano i zawołał, że prom tonie. Wybiegł on z kajuty wraz z pasem ratunkowym i widząc, że przednia część promu zagłębia się w wodę, skoczył do wody i zaczął pływać. Wyratowali go marynarze promu Nr. 17.

Przedtym jeszcze płatniczy promu dał mu $1,000, które należały się robotnikom Cochranego, lecz ten pieniędzy ze sobą nie wziął, tylko je przywiązał do szyny na promie.

Ci, którzy uszli cało z katastrofy, twierdzą, że zatonięcie promu było tak nagłe, że nie można nawet było myśleć o ratunku promu. O przyczynie katastrofy najwięcej mogliby powiedzieć ci, co znaleźli śmierć na dnie jeziora.

Katastrofa wydarzyła się o jakie 30 mil od Port Washington. W ową noc jezioro było burzliwe i prom z trudnością posuwał się naprzód.

Przypuszczać jednak należy, że główną zatonięcia promu mogła być eksplozja parowego kotła.

W miejscu, gdzie wydarzyła się katastrofa, zauważono szczątki okrętu.

Obowiązki operatora telegrafu bez drutu i płatniczego na promie Nr. 18 pełnił Polak, S. F. Szczepanek z Chicago. Ten widząc zbliżające się niebezpieczeństwo, — sygnalizował i sprowadził pomoc promu Nr. 17. Na promie Nr. 17. odebrał operator telegrafu bez drutu następującą depeszę:

„NA MIŁOŚĆ BOSKĄ PRZYBYWAJCIE — TONIEMY". — OPERATOR Z NR. 18.

Szczepanek spełnił swój obowiązek i skończył życie na stanowisku.

Prom Nr. 17. przywiózł do Ludington zwłoki:

Piotra Kilty'ego, kapitana.

S. Szczepanika, płatniczego.

Pani M. Turnerowej, obsługaczki na promie.

W. Cummingsa, agienta pasażerów.

A. J. Macka, i

L. Bratrona.

Waga ziemi.

Nowy Jork, — Matka ziemia waży siedm tryljonów (7,000,000,000-000) ton Reinhard A. Wetzel, profesor fizyi w College of the City of New York, dokąd szeregu doświadczeń, przy pomocy których udało się mu określić możliwie najdokładniejszą wagę ziemi.

Walka Zbyszka.

Londyn, Anglia, Ubiegłej soboty odbyły się tu zapasy między znanym polskim siłaczem Zbyszkiem Cyganiewiczem, a słynnym siłaczem indyjskim Gamą, co to połamał żebra doktorowi B. F. Rollerowi z Seattle Zażarta walka toczyła się przeszło dwie godziny i została odłożona do przyszłej soboty, ponieważ obaj zapaśnicy trzymali się równo i jeden drugiego nie mógł powalić. Pisma angielskie nazywają tę walkę farsą, obliczaną na zamydlenie oczy publiczności. Szło w tej walce o $250 i pas złoty.

Zabici w tunelu.

New York, N. Y. Przy budowie tunelu dla kolei Erie usunął się kawał skały, który nakrył kilkudziesięciu robotników znajdujących się przy pracy. Jodenastu nieszczęśliwych robotników znalazło śmierć na miejscu, a kilkunastu odniosło pokaleczenia. Większość byli to robotnicy cudzoziemcy. Winę za ten wypadek ponosi kompania, gdyż nie zabezpieczyła wiszące w powietrzu skały od osunięcia się na dół.

Uciekła mu żona.

New York, N. Y. Przed kilku dniami przybyła tu z Polski panna Zofia Przewocka, którą sprowadził jej narzeczony Onufry Wogno. Spotkawszy się w porcie młodzi nie tracąc czasu wzięli ślub i na trzeci dzień ruszyli do Cleveland, O., gdzie Wogno mieszkał. Gdy jednak pociąg zatrzymał się w Ponghkeepsie, N. Y. pani Wogno wysiadła z niego i uciekła od męża. Znalazła ją wkrótce policya płaczącą na ulicy, a gdy ją zaprowadzono na stacyę przez tłomacza powiedziała, że żyć z mężem nie chce bo... jest on taki-jakiś... inny, wcale nie podobny do dawnego Onufrego, jest on za bardzo... "zamerykanizowany", a ona takiego męża nie chce. Teraz młodą kobietą zajął się kosul rosyjski i chce ją odesłać z powrotem do ojczyzny.

ODPOWIEDŹ.

Wielu zapytywało mnie, czy w gazecie odpowiem niejakiemu Paukszcie, który w szpargale swoim obrzuca błotem tak mnie jako i innych kapłanów i poczciwych obywateli.

Odpowiadam, że z Pauksztą polemizować nie myślę.

A czemu? oto poprostu dla tego że nie warto, bo Pauszto doszedł obecnie widocznie do tego stanu duchowego, gdzie niepohamowana złość zaciemnia w zupełności umysł.

Tylko zboczenie umysłowe, zaprawione złością, spłodzić może stek samych przekręcań, fałszów i wyraźnych kłamstw.

Nie chcę go potępiać. On jest chory, chory na ciele i duszy.

Zagraża mu nie tyle **lues sarmatica, co menengitis cerebrospinalis** tj. nieuleczalna choroba mózgowa.

Paukszto pisze z wyraźnym zamiarem zohydzenia księży i porządnych obywateli przed światem, wysyła swoją ścierkę głównie do prostaczków, w nadziei, że oni wszystko, co drukowane, uważać będą za prawdę.

Jego elokubracye czyta się jak powieść z tysiąca i jednej nocy; szkoda tylko, że to czyste halucynacye chorej głowy autora.

Damy sobie z nim radę, jak dotychczas z wszystkiemi operacyami i intrygami jemu podobnych łotrów radę sobie dawaliśmy.

Dzisiaj poczciwi ludzie, chociażby i prostaczkowie, bynajmniej nie wszystko, co drukowane uważają za prawdę, bo posiadają własny, urobiony pogląd krytyczny.

Chwycił się Paukszto taktyki miotania obelg na kapłanów i prawych obywateli, według znanej od dawna recepty:

„Calumniare audacter, semper aliquid haeret!'' Obczerniaj śmiało, coś z tego zawsze przylgnie.

Tyle jest słów odpowiedzi mojej Paukszcie i jego zakapturzonym sprzymierzeńcom.

Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Wąż ją ukąsił.

Córka farmera i mleczarza z północnego Braddock Jakóba Klee, Barbarę ukąsił czarny wąż podczas gdy spała w pokoju jadalnym.

Około drugiej godziny w nocy nie mogąc z powodu dusznego powietrza spać w pokoju swoim, zeszła do pokoju jadalnego i ułożyła się na kanapie. We śnie uczuła naraz ból w ręce, a myśląc że to kot ją zadrapał nie zwracała na to uwagi. Po chwili zasnąwszy ukąszenie było dotkliwsze, więc też zerwawszy się udała się na górę i po chwili w towarzystwie siostry i brata zeszła na dół. Na widok światła wypełzał z pod kanapy wąż około czterech stóp długi i szybko wpełzał do kuchni gdzie wślizgnął się w otwór szczura. Po tem spostrzeżeniu zawieziono dziewczynę do doktora, celem opatrunku i wypalenia rany. Życiu ukaszonej nie grozi niebezpieczeństwo choć ręka spuchła w niemożliwy sposób.

Grand Opera House.

Czyś był kiedykolwiek w teatrze Grand Opera House? jeżeli nie to idź a nie pożałujez, gdyż napatrzysz się na różne akrobackie rzeczy, zobaczysz z całego świata komików i nasłuchasz się cudnego śpiewu, przedewszystkiem zaś w przyszłym tygodniu są specyalnie zaangażowani aktorzy, którzy zabawią cię do woli a naśmiejesz się do rozpuku.

ZAWIADOMIENIA.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:

Wiel. ks. P. Kwapuliński, kapelan
Jan Marohn, prezydent.
8612 Brereton ave, Pittsburg, Pa.
And. Ratajewski, Vice prezes,
8030 Brereton ave., Pittsburg Pa.
Leopold Buchhoz, kasyer
3441 Melwood ave., Pittsburg, Pa.

Opiekunowie Kasy:
Jan Hareński, 3040 Brereton ave.
St. Ciemielewski, 3212 Dickson str.
Władysław Mielcuszny, 144—44 str.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:
WŁ. J. SZELONG
122—43th str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii, należy adresować do:
ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
835 Hancock str., Pittsburg, Pa.

A. Szramowski, marszałek
3347 Vesper str. Pittsburg, Pa.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą niedzielę każdego miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $1000, $750, $500 lub też na $250.

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy. — Niewiasty są wolne od opłacania podatku na Organ i Ochronkę.

Adresy Sekr. wszystkich Grup Unii czas i miejsce posiedzen.

Grupa I. — Br. św. Józefa, sekr. St. Basikowski, 844 Liberty str. N. S. City. — Posiedzenia w czwartą niedzielę każdego miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa II. — Ryc. św. Michała Arch., No. 1, sekr., Jos. Ksiciński, 2815 Spring alley, City. — Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa III. — Strzelcy św. Jadwigi No. 1, sekr. Fr. Tatarski, 1621 Penn ave., rear, City. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa IV. — Br. św. Franciszka Xaw. sekr., Jan Iwiński, 335 Hancock str., City. — Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. S. N. M. P. na górach.

Grupa V. — Br. św. Walentego, sekr., Michał Okoński, 4812 Hatfield str. City. — Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Najśw Rodziny.

Grupa VI. — Tow. św. Wojciecha, sekretarz Fr. Wiśniewski, 852 Talbot ave., Braddock, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Najsł. Serca Jezus.

Grupa VIII. — Ryc. św. Michała Arch. No. II, sekr., Józef Walkowski, 3201 Dickson str. — Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. S. N. M. P. na górach.

Grupa IX. — Gwardya Ryc. św. Antoniego, sekr. Antoni Łucznik, 2837 Penn ave., City. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XI. — Br. św. Jerzego, sekr., Wacław Gaca, 101 Meadow str., Duquesne, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jadwigi.

Grupa XII. — Br. św. Antoniego, sekretarz Fr. Wnorowski, 709½ 8th ave., Homestead, Pa. — Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godz. 1ej po południu w par. św. Antoniego.

Grupa XIV. — Br. św. Stanisława K. sekr. J. Hotarski, box 493 Crabtree, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca.

Grupa XV. — Br. św. Antoniego Pad., sekr. A. Olszewski, 701 Main str. Sharpsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jana Kantego.

Grupa XVI. — Br. św. Józefa, sekr., Aug. Wiśniewski, 33 and Ridge st. City. — Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Niep. S. M. P. na górach.

Gupa XVII. — Br. św. Stanisława B. M. sekr. Feliks Urbanowski, box 33 Calumet, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K. Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. — Strzelcy św. Jadwigi Na. II. sekr. Jakób Paciak, 3021 Preble ave., City. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. S. N. M. P. na górach.

Grupa XIX. — Ułani św. Kazimierza Kr. sekr. Stefan Mantz, 664 2nd ave., New Kensington, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. — Ryc. św. Michała Ar. No. III., sekr. Jan Ramke, 3065 Phelan alley City. — Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w par. Niep. S. M. P. na górach.

Grupa XXIII. — Tow. św. Stanisława K. sekr. Jan Kurowski 21 Roberts alley City. — Posiedzenia co pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIV. — Br. św. Stanisława K sekretarz M. Brzuchacz, — Boswell, Pa. — Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca.

Grupa XXV. — Husarzy Pułaskiego sekr. L. Laszkiewicz 3034 Preble ave. City. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. S N. M. P. na górach.

Grupa XXVI. — Br. św. Stanisława B. i M. sekr. A. Łachmanek box 96 Export, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Najśw. M. Panny.

Grupa XXVIII. — Br. śś. Ap. Piotra i Pawła, sekr. Ig. Górecki, 600 Washington st. N.S. City. Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIX. — Br. św. Józefa Op. Dzieciątka Jezus, sekr. St. Nowicki, box 315 Canonsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Patrycyusza.

Grupa XXX. — Tow. św. Franciszka de Paulo, sekr. M. Przybylski, — Ford City, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca.

Grupa XXXII. — Tow. św. Jacka w Creighton, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca, sekr. W. Smolak box 56 Creighton, Pa.

Grupa XXXIV. — Tow. św. Stanisława B. i M. —Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca, sekr. T. Walczak, Everson, Pa.

PAMIĘTAJ,ŻE ZA SWOJE DZIECI PRZED BOGIEM ODPOWIESZ!

Dzielny chłopiec.

[Obrazek z powstania 1763 roku.]

Była to zima, pamiętna zima 1863 roku. Śnieg padał gęsto i zasypywał ślady ludzkich nóg które przeszły przez las przed dwoma godzinami zaledwie.

W miejscu, gdzie leśne drogi rozchodziły się w dwie przeciwne strony, stała chatka leśnika, a w niej było dwoje ludzi: — babka staruszka i 12 letnie chłopię. Leśnik wyszedł z chaty, bo prowadził przez las powstańców, chcąc im wskazać drogę, która wiodła do miejsca gdzie zbierał się większy oddział, a żona jego wybiegła do dworu dać znać, że nowi ochotnicy znowu przyszli.

Choć to była dopiero czwarta godzina może, już w chatce było prawie ciemno. Chłopak zapalił łuczywo, a babka przystawiała do ognia garnek z kartoflami.

Nagle zdało się chłopczynie, że słyszy jakieś głosy. Nastawił uszy, zbladł i szepnął:

— To Moskale jadą babuniu.

Babka opuściła garnek i stanęła jak wryta:

Jeszcze chwila strasznego wyczekiwania, a drzwi rozwarły się z trzaskiem i w progu chaty stanęli dwaj kozacy.

— Hej, którędy przeszli powstańcy?

Przerażona kobieta nie odrzekła ani słowa, stała jak skamieniała i błędny wzrok utkwiła w żołnierza.

— To waryatka, albo głucha —mruknął drugi kozak i zwrócił się do chłopaka.

— Czy wiesz, którą drogą poszli Polaki?

— Wiem — odparł śmiało chłopak, w którego głowie błysnęła nagle jakaś myśl, i wskazał drogę wręcz przeciwną.

— Weź go ze sobą na siodło — rzekł podoficer — niech prowadzi.

Pojechali, a chłopak myśli: — Nim cały las przejedziemy, nasi będą już daleko i już ich nie dogonią. — Nareszcie las zaczął się przerzedzać.

— Stój — rzekł oficer — las się kończy, a ich niema. Chłopcze, ty nam wskazałeś fałszywą drogę!

Chłopak milczał.

— Przywiązać go do drzewa i rozstrzelać! — zagrzmiała komenda.

I w mgnieniu oka skrępowano biedne chłopię i przywiązano je do drzewa. Już żołdak moskiewski wyciągną karabin i wymierzył, gdy oficer zawołał.

— Zostawcie go, niech go pożrą wilki. I tak w nocy nikt go nie odszuka, a do rana zmarznie, bo mróz bierze tęgi.

I pojechali, a chłopak został sam jeden Gdy ucich tętent kopyt końskich, chłopak myślał:

— Ich już nie dogonią.

Potem spróbował uwolnić rękę z więzów, ale była mocno skrępowana. Uczuł jakieś dziwne osłabienie, spać mu się chciało, w myśli stanęła stara babka i ciepły przypiecek i garnek gorących kartofli. Pewno babka go szuka, ale czy starowina tu dojdzie, ona już dawno nie wychodziła z chaty, bo nogami ledwie suwa. Wśród tych myśli senność go ogarnęła pochylił głowę i zaczął tracić świadomość swego położenia.

Naraz rozległ się tętent kopyt końskich; chłopak go usłyszał, ale już nie mógł podnieść powiek, aby zobaczyć kto to taki jedzie.

Koń stanął, a z niego zeskoczył kozak szybko zaświecił małą polową latarkę, którę miał przy sobie, poprzecinał przy jej blasku sznury krępujące ręce dziecka, zdjął własny płaszcz ułożył na nim chłopca, nalał mu w usta trochę gorzałki i zaczął rozcierać zziębnięte członki

Zmarznięte chłopię ocknęło się.

— Chodź — rzekł kozak — posadzę cię na mego konia i odwiozę do domu.

Chłopak rzucił się na szyję kozaka, ale w tejże chwili co fnął się i szepnął:

— Tyś Moskal. Ty idziesz zabijać naszych.

— Nie dziecię. Jam Polak, przymuszony do służy moskiewskiej. Uciekłem. Prowadź mnie do ojca, abym jaknajprędzej połączył się zmoimi rodakami.

Na te słowa oczy chłopca błysnęły radością, znowu wyciągnął ręce do moskiewskiego żołnierza, ale cofnął je raz wtóry.

— A może ty zdrajca? — szepnął wahając się. — Tatuś nie kazał ufać moskalom.

Twarz kozaka spochmurniała rzucił okiem na swój ubiór i rzekł

— Wiem, że dokąd nie rzucę z siebie tego ubrania, nikt mi nie wierzy, ale prowadź mnie coprędzej do twego ojca, dla niego mam taki dowód, że go przekonam od razu. Ale i dla ciebie dowód znajdę.

To rzekłszy, rozpiął mundur, wydobył mały medalik, wiszący na piersiach i pokazał go chłopcu. Promień latarki oświecił obrazek, a chłopak ujrzał Najświętszą Pannę Częstochowską.

— Nachyl się — rzekł kozak, zbliżając latarkę do medalika — i przeczytaj napis.

Chłopak wytężył wzrok i przeczytał te słowa „Królowo korony polskiej, módl się za nami“.

— Czy sądziś, że Moskale noszą na piersiach takie obrazki? — zapytał.

— Nie. Teraz wierzę ci. Poprowadzę cię do ojca, a on niech osądzi, co ma czynić.

Kozak posadził osłabionego jeszcze bardzo chłopca z tyłu za siodłem, wskoczył sam na, konia, usiadł na siodle, i rzekł:

— Trzymaj się mnie dobrze o i tak straciłem dużo czasu, a na pospiechu zależy ocalenie powstańców, którzy się kryją w tym lesie.

Anna Lewicka.

† Zygmunt Gloger.

Wspomnienie Pośmiertne.

Z Warszawy nadeszła smutna wiadomość o zgonie zasłużonego badacza ziemi i ludu polskiego, gorącego patryoty i człowieka nie strudzonej pracy, śp. Zygmunta Glogera. Spis dzieł zmarłego jest świadectwem nieustannej czynności, kierowanej ukochaniem wszystkiego co polskie. Miłość tę przelewał w serca współrodaków, stawiając im przed oczy dawną kulturę narodu, jego dzieje cywilizacyjne, objawiające się w tem wszystkiem, co wyrosło na ziemi polskiej jako objaw życia. Wykazywał, jak przeszłość łączy się z teraźniejszością i jak duch narodu żyje w rzeczach martwych na pozór.

Praca śp. Glogera objęła też zabytki budownictwa, obyczaje ludowe, stroje, pieśni i wogóle historyę cywilizacyi, w dziesiątkach broszur, książek i artykułów, — wspartych na zbiorach, które gromadził przez całe życie, przebiegając ziemie polskie. Zgon przeciął życie pełne trudu i zasługi, po których zostanie w społeczeństwie pamięć dobra i trwała.

Zygmunt Gloger urodził się w listopadzie 1845 r. w Królestwie Polskiem. W 1868 r. przeniósł się do Krakowa, celem ukończenia tamtejszego uniwersytetu. Od 16 roku życia spisywał pieśni, przysłowia, bajki i gadki ludowe, zbierał wykopaliska, stroje ludowe, dawne wyroby rzemieślnicze, broń i pamiątki narodowe, tudzież księgi W odziedziczonej po rodzicach wsi Jeżewie pod Tykocinem zgromadził prawdziwe muzeum ludoznawcze i wspaniały księgozbiór.

Szerszą działalność piśmienniczą rozpoczął w roku 1867; ukazała się wtedy pierwsza jego praca w Bibliotece warszawskiej,po niej w roku 1868 wydał książeczki dla ludu: „Aniele'' (1868 r.) i „Kupalnockę'' (1870 r.) Pierwsza jego większa praca: „Obchody weselne'', zyskała w rękopisie uznanie ówczesnego rektora wszechnicy Jagiellońskiej, Juliana Dunajewskiego, który też polecił ją wytłoczyć w drukarni uniwersyteckiej.

Prace Glogera dają się podzielić na następujące działy: 1) etnograficzny (ludoznawcze), 2) archeologiczny (starożytności-, 3) historyczny, 4) ekonomiczno-społeczny, 5) życiorysy, 6) opisy krajoznawcze, 7) książki dla oświaty ludowej, 8) zbiory rzeczy etnograficznych i 9) dzieła popularno-naukowe. W tym zakresie opracował 12 następujących książek i książeczek, które doczekały się wydań wielokrotnych: 1) „Starodawne dumy i pieśni'', 2) „Krakowiaki'' 3) „Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejsze''; 5) „Baśni i powieści''; 6) „Gody weselne''; 7) „Zwyczaje doroczne''; 8) „Marzenia samotnika''; 9) „Kujawiaki i dumki''; w oddzielnej książce; 10) „Popas w Sławopolu''; 11 „Skarbiec strzechy naszej''.

„Pieśni ludu'' w zbiorach rzeczy etnograficznych zajmują pierwsze miejsce. Przeszło 100 pieśni składa się na tę książkę, zebranych w latach 1861—1891 i wydanych z towarzyszeniem fortepianowem do melodyi ludowych, opracowanem przez Z. Noskowskiego. Dalej zbiory przysłów, zagadek i td. drukowane w wydawnictwach Akademii Umiejętności i w Wiśle

Dzieła treści naukowo-popularnej Glogera wyszły następujące: 1) „Księga rzeczy polskich'', wydana także pod tytułem „Słownik rzeczy starożytnych'', 2) „Geografia historyczna ziem dawnej Polski'', 3) „Encyklopedya Staropolska ilustrowana'', 4) „Rok polski w życiu, tradycyi i pieśni''.

Zygmunt Gloger,studyując przeszłość, zwiedzał kilkakrotnie, nieraz pieszo, niemal wszystkie okolice kraju, a podczas tych podróży odkrył do tysiąca miejscowości ze śladami mieszkańców w czasach przed-historycznego użytku krzemienia.

Oprócz tego Zygmunt Gloger ogłosił mnóstwo cennych rozpraw i przyczynków w rocznikach Akademii krakowskiej, w Bibliotece warszawskiej, Kłosach, Wiśle i po różnych wydawnictwach zbiorowych i czasopismach.

Pozostawił też przygotowanych 80,000 kartek materyałów do „Słownika gwary polskiej'', których wydać nie zdążył.

— 0 —

Śp. Gloger cierpiał oddawna na chorobę cukrową. Mała ranka na ręce, nie chcąca się goić, spowodowała amputacyę, po której przyszedł zgon. Przeczuwając bliski koniec, śp. Gloger soorządził testament i rozporządził swym naukowym dobytkiem, jak następuje:

„To, com ukochał i co przez 40 z górą lat, z brzegu w brzeg po dawnej Polsce pamiątki przeszłości narodowej zbierając, zgromadziłem, pragnę narodowi oddać. Ukochaną myślą moją było utworzenie Muzeum dawnej Lechii, obejmującego całą narodową przeszłość naszą. Zgon mój idei mej w czyn przyoblec mi nie daje. Więc ofiaruje: wszystko to, co z ziemi krakowskiej i z Krakowa zebrałem,oddaje Muzeum narodowemu w Krakowie, aby się to kiedyś na Wawelu znalazło. Część zbiorów moich, dawną Lechię obejmujących, cały dział etnograficzny, przeznaczam dla wystawy etnograficznej w Warszawie przy Muzeum przemysłu i rolnictwa. Zbiory moje przyrodnicze i krajoznawcze zapisuję ukochanemu Towarzystwu krajoznawczemu. Całą bibliotekę moją, kilkanaście tysięcy tomów obejmującą, zapisuję Towarzystwu biblioteki publicznej w Warszawie. Wszystkie zbiory moje starożytności: tłoki i pieczęcie królewskie, dygnitarskie i biskupie pergaminy dyplomatów i autografy znakomitych mężów Polski, ofiaruję Muzeum narodowemu w Krakowie; portret Mickiewicza,pędzla Lenartowiczowej, ofiaruję Muzeum Mickiewicza, w Paryżu,a portret Kraszewskiego, pędzla Kaniewskiego, Muzeum Kraszewskiego w Krakowie''.

Po spisaniu testamentu przed notaryuszem Hulanickim śp. Gloger wyspowiadał się i przyjąwszy św. Sakrament z rąk prałata Fijałkowskiego, rzekł do niego:

— Pozwól, polski kapłanie, że ucałuję dłoń Twoją, boś jest Boga przedstawicielem. Całe życie moje starałem się być dobrym Polakiem, całe moje życie było ciężką pracą. Odchodzę spokojnie.

Tak skonał polski uczony, prawdziwy katolik, i Polak. — Cześć jego pamięci!

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Dwóch się zabiło.

W Tatrach, co pochłonęły nielitościwie w ostatnich czasach kilka osób, zaszedł znów tragiczny wypadek, który spowodował śmierć dwu młodych. Na pogotowie ratunkowe przy Morskiem Oku dano znać o nowym tragicznym wypadku, jaki zaszedł na Rysach. Na wezwanie to pospieszono natychmiast i u podnórza Rysów znaleziono nieszczęśliwych turystów; ciała ich były zimne, czaszki rozbite i puste; mózg bowiem rozciągał się w obrębie 10 metrów na grzbiecie Rysów. Byli to dwaj studenci czescy, którzy wracając z nad Poprsdzkiego Jeziora, zjeżdżali, opierając się na cienkich laskach, żlebem po śniegu z Rysów. W drodze laski im się połamały, wskutek czego obaj zaczęli spadać w dół z wysokości prawie 400 metrów. Roztrzaskali głowy i odnieśli silne kontuzye na całem ciele. Skoro pogotowie ratunkowe przybyło na miejsce wypadku, skonstatowano jedynie śmierć obu turystów.

Przemyśl.

Rzucił się tu na moście żelaznym pod przejeżdżający pociąg pospieszny, uczeń V. klasy gimnazyalnej z Sanoka, L. Landsberg i zginął na miejscu. Koła pociągu ucięły mu głowę, pogruchotały ręce i nogi. Wezwany na miejsce lekarz miejski dr. Mannheim, stwierdził tylko śmierć. Obok zwłok, znaleziono prócz czapki studenckiej także miękki kapelusz z napisem Aftel, skąd powstała pogłoska, jakoby zginął student tutejszy tego nazwiska. Powodem samobójstwa Landsberga była obawa przed egzaminem wstępnym do klasy VI. Samobójca był bowiem prywatystą. Pochodził ze Żmigrodu gdzie mieszkają jego rodzice, a w Przemyślu bawił na wakacyach, przygotowując się do egzaminu.

Dzielny żadarm.

W Wiśniowej obok Dobczyc kiedy cała wieś była w kościele — czteroletni chłopiec Stan. Konieczny, bawiąc się nad bardzo wezbraną skutkiem ulewy rzeką, wpadł do wody i porwany falą zaczął tonąć. Na szczęście w owej chwili przechodził brzegiem plutonowy żandarmeryi, p. Ludkiewicz, który skoczył w wezbraną rzekę i z narażeniem własnego życia zdołał nieprzytomne dziecko wyciągnąć na brzeg. Zastosowawszy zaraz umiejętnie oddychanie, dzielny żandarm przywrócił go do życia.

Złodziej dzieci.

W Sanoku aresztowano 50 letniego Wł. Jarkiewicza z Podliborzyc w Król. Polskiem, który trudnił się zawodowo wykradaniem dzieci. Schwytano go na drodze między Pisarzowicami a Sanokiem w chwili, gdy sprzedawał bandzie cyganów dwoje skradzionych dzieci: 6 letniego chłopczyka oraz 5 letnią dziewczynkę.. Dotąd władzom sanockim nie udało się wykryć pochodzenia dzieci, aresztowany bowiem nie chce wyjawić tej tajemnicy. Zawiadomiona o tem krakowska dyrekcya policyi wzywa tych rodziców, którym dzieci zginęły, aby się zgłosili.

Straszny wypadek.

Chłopak, nazwiskiem Soroczan, zajęty w młynie w Zbarażu jako pmocnik, został wskutek własnej nieuwagi porwany za ubranie przez t. z. kaplung i poszarpany śmiertelnie.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Chojnice.

Bawiące się na szosie 2 letnie dziewczę stolarza Massewskiego najechał wóz posiedziciela Dogsa. Dziewczę chciało uciec, — przyczem obaliło się pod koła wozu, które przeszły jej przez pierś i uśmierciły biedactwo na miejscu.

Jarocin.

Woźnica Maćkowiak, którego zatrudniał mistrz kamieniarski Unglaube, przyciśnięty został do muru podczas wjazdu na podwórze tak, że po kilku minutach wyzionął ducha.

Gniezno.

Woźnica Michał Imbierorowicz z browaru Rosego w Gnieźnie, powracając z Witkowa, spadł z woza tak nieszczęśliwie, iż koła przeszły mu przez piersi i brzuch.

Trzcianka.

Piorunem rażony i zabity został 9 letni chłopiec Rutkowski z Wielkich Kotów, młodszego zaś brata jego, ogłuszonego tylko, zdołano przywołać do życia.

Z Tucholskiego.

W Raciążu pokłóciło się dziecko niezamężnej robotnicy Zielke z dziećmi robotnika Szopińskiego. Oburzony tem Szopiński przybiegł do kłócących się dzieci i obił dziecko Z. Matka obitego dziecka rzuciła się z otwartym nożem na Sz. i zadała mu kilka ran w głowę i szyję. Zalany krwią Sz. upadł na ziemię i w krótkim czasie skonał. Zabity osierocił żonę i kilkoro małych dziatek. — Sprawczynię osadzono w więzieniu.

Piła.

Na Wurma przechrzcił się zamieszkały tutaj piekarz i cukiernik Feliks Siudziński.

Srem.

Nieszczęsny zwyczaj dolewania spirytusu do maszynki do gotowania spowodował nowy wypadek. — 12 letnia córeczka obywatela tutejszego Swietlika poparzyła się niebezpiecznie. — Płomienie ogarnęły już suknie dziewczynki i z trudem tylko zdołano je ugasić.

Pniewy.

W Koninie pod Pniewami syn robotnika Gędery bawił się kieszonkowym teszyngiem i postrzelił w piersi 13 letniego syna gospodarza Paluszaka. Na trzeci dzień nieszczęśliwy chłopak zmarł wskutek otrzymanej rany.

Smigiel.

Smierć we węborku znalazło w Gradowicach pod Smiglem dziecko gospodarza Kaczmarka. Dziewczynkę, liczącą dopiero 11 miesięcy, pozostawiono pod opieką 13 letniego chłopczyka w domu, a wszyscy udali się do pracy w pole. Pod wieczór chłopczyk poszedł również w pole po liście od buraków, dziecko więc pozostało samo w domu i w tym czasie wpadło główką naprzód we węborek wody. Gdy starsza córka wróciła z pola do domu, znalazła siostrzyczkę bez życia.

Witkowo.

W Kołaczkowie pod Witkowem dziecko robotnika Adamskiego najadło się szaleju i skutkiem tego zmarło.

Komórsk.

Pożar powstał u posiedziciela Manikowskiego, który zniszczył tegoroczny sprzęt oraz wiele maszyn.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Wyrok na bandytów.

Na ostatniej kadencyi w Będzinie wydział karny piotrkowskiego sądu okręgowego rozpatrywał sprawę kilku bandytów, oskarżonych o dokonanie w styczniu 1909 r. we wsi Psarach całego szeregu napadów zbrojnych na domy włościan.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Konst. Grzybowski z Noworadomska, były kelner; Aleksander Koch z Warszawy, również kelner i włościan z powiatu pińczowskiego Piotr Walczak, pozbawiony wszystkich praw stanu i mieszkaniec gminy Bobrowniki, T. Niedbała.

Sąd wydał wyrok, skazujący Walczaka na bezterminowe ciężkie roboty, Grzybowskiego na 15 lat ciężkich robót, Kocha i Niedbała sąd uwolnił.

Dodać należy, że bandytów było więcej, pozostali zdołali ukryć się przed sprawiedliwością.

Aresztowania i zesłania.

Warszawa. Po rewizyach w mieszkaniach, aresztowano pp. J. Olchowieńskiego (Królewska 51), St. Konakowskiego (Pokorna 4), Alb. Fijałkowskiego (Marszałkowska 24), oraz Zyg. Bonikowskiego (Pawia 44). — Na Woli, we wsi Czyste, aresztowano Koniadowskiego, Ant. Bosiakowskiego; we wsi Nowe Brudno: Miecz. Staszewskiego i B. Bostaszewskiego; w Mokotowie Józefa Męczkowskiego. Ostatnio aresztowano pp. Kar. Borozińskiego i D. Weinberga. Wysłano do miejsc stałego zamieszkania 7 osób. Wysłano z więzienia na Pradze na dworzec brzeski 40 więźniów.

Trupa baletowa.

Do Ameryki wybiera się grono artystów tutejszego buletu z p. Kuleszą na czele. Do grona tego należą panie: Gaszewska, Szmolcówna, Kuenówna, Wasilewska, Sznarowska i kilka innych, razem 12 osób. Impresarjo, formujący trupę baletową na Amerykę, na przeciąg pół roku, proponuje stosunkowo wysokie wynagrodzenia, bo 400 do 800 rb. miesięcznie. Wyjazd ma nastąpić 15. Października.

Zgon powstańca z 1863-4 r.

W Warszawie zmarł śp. Władysław Epstein, inżynier, urodzony w r. 1838. Zmarły brał czynny údział w powstaniu 1863—4 r., jako członek organizacyi centralnej razem z Trauguttem i Waszkowskim. Długie lata spędził w kazamatach i po skazaniu na śmierć, został ułaskawiony. Śp. Władysław był synem znanego finansisty Adama. W roku 1878 ożenił się z Anatolią Boreyszankę, córką Michała, marszałka grodzieńskiego i Heleny z Reytanów; osierocił żonę, córkę, dwóch synów i dwóch wnuków.

Płock.

W Raciążu panuje obecnie szkarlatyna prawie w każdym domu. Chorują nietylko małe dzieci, lecz także dorośli. — Doktór i felczer miejscowy nie mogą wydążyć z pomocą tak licznym chorym.

Zbrodnia.

Włościanin Stefan Kaźmierski, zamieszkały w Józefowie pod Płockiem, nie miał dzieci przez 15 lat. Po upływie tego czasu żona zwierzyła się, że oczekuje potomstwa. — Zazdrosny chłop podejrzywał ją o wiarołomstwo i groził zamordowaniem. Gdy K. powiła dziecko, mąż zabił ją siekierą.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. B. Haduch, Editor.
56 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 GRANT.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych....$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....$2.00
Pojedyńczy numer.........................05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Za Artykuły pod nagłówkiem „nadesłane'' i ogłoszenia, Redakcya nie odpowiada.

Co słychać w kraju.

Tu i owdzie mówią o polakach w kraju, że są **„narodem zapomnianym przez Boga, a wyszydzanym przez ludzi''**. Czy to prawda? Nie! — Stuletnia przeszło niewola nie zdołała ich wytępić. Sybir, knuty, paragrafy kagańcowe, kolonizacya, wywłaszczanie, i tp. dobrodziejstwa od Cara i Wilusia odbierane, nie były w stanie polaków zgładzić, owszem, dźwigają się, podnoszą się liczebnie i materyalnie, uświadamiają się, i wszędzie słychać: **„nie damy się''** !!

W Warszawie zaznaczył car Alexander II swój kurs antypolski w słowach: **„precz z marzyniami''**. W zaborze pruskim, Bismark powiedział: **„siła przed prawem''**! Tak Moskal jak i. Prusak z całą surowością wykonują to, co im ich wielcy zapowiedzieli.

System uciemiężenia trwa dotąd bez ulgi i zmiany i co rok coś nowego uchwalają, by Polaków wytępić.

W Niemczech ukuto **prawo osadnicze**; później rozegrał się krwawy dramat **z Chrząszczem na Śląsku**; potem zamieszkał **Drzymała** w wozie cygańskim z którego go ostatecznie wyrzucono; — takich Drzymałów było więcej; ukuto prawo **o wywłaszczaniu**; wymyślono **prawo kagańcowe**; nastąpił **strajk szkolny** i karanie dzieci za pacierz ojczysty; wskutek owego strajku przesiedziało wielu księży i obywateli z Poznańskiego i Prus Zachodnich w więzieniu; tron arcypasterski w Poznaniu, od lat przeszło czterech osierocony.

Cierpienia naszych braci Polaków pod zaborem pruskim i rosyjskim zwiększają się z każdym rokiem. Odejmują im prawa już nietylko narodowe, ale wprost życiowe, a jedynem ich przestępstwem jest to, że są i chcą być Polakami.

Wprawdzie tu i owdzie ugodowcy prawią, że gdyby Polacy mniej krzyczeli możeby i prześladowanie się zmniejszyło, ale zdaniem mojem, odstąpienie od walki, byłoby **prostem narodowem samobójstwem.**

Jak krzyżakom, którzy chcieli Litwę, w gruncie rzeczy chodziło o to, aby się nigdy nie ochrzciła, albowiem straciliby wówczas racyę bytu i korzyść z podbojów,— **tak hakatystom w rzeczywistości wszelkie próby i usiłowania pojednawcze są w najwyższym stopniu nieporządane**, gdyż wówczas nie byłoby już kogo niszczyć, gnębić śledzić, nie byłoby pensyi i awansów za gnębienie Polaków.

Polacy więc ani słuchać nie chcą o układach pojednawczych, gardzą ugodowcami i dalej wołają: **„nie damy się łowić w umyślnie zmąconej wodzie, ale walczyć będziemy do ostatka, nie damy się''**!

Prześladowanie religii i narodowości wywarło wręcz przeciwny skutek niż ten, do którego Prusacy zmierzali.

Dzisiaj o zgiermanizowaniu Polaków mowy być nie może.

Polacy, którzy **dawniej** z chęcią po niemiecku się uczyli **dzisiaj** gwałtem i w fałszywy sposób do tego zmuszani, niczego nauczyć się nie mogą, bo nie chcą!

Im większe prześladowanie, z tem większą gorliwością Polacy bronić będą swoich praw i swobód obywatelskich.

Polski handel i przemysł podniósł się, zrozumienie dla potrzeb polskich na polu zarobkowem, gospodarczem, jest coraz większe, coraz wyrazistrze.

Ciągłą walką ćwiczeni, nabierają Polacy w Niemczech siły i wytrwałości, idą naprzód i nie cofają się.

Kiedy do Poznania zjechał Wiluś z całą swoją świtą, ludność polska miasta, na ogół wziąwszy, zajęła poprawną postawę bierną.

Kupcy i rzemieślnicy trzymali się z pewnymi wyjątkami dobrze.

Prawie żadna poważniejsza firma nie dekorowała i nie iluminowała swoich budynków.

Gazety niemieckie trasznie nad tem ubolewały, że tak chłodno zachowali się Polacy w dniach łaskawego pobytu tyrana Wilusia.

Jakżesz mogli Polacy witać tego, który wiecznie ich bije?

Pismo św. powiada, że człowiek powinien być chytry jak wąż. Polacy pod zaborem pruskim są dziś chytrzejsi niż dwa węże.

Prusacy, gdy potrzebowali Polaków, to umieli z nimi mówić po polsku i nawet grali im mazurka Dąbrowskiego, za którego dziś wymienienie tylko pierwszych słów, skazują na kary.

Kiedy ich nie potrzebowali, nastąpił kulturkampf, i posypały się jak z rogu obfitości ustawy wyjątkowe.

Rzucono im wprawdzie garść okruchów za Caprivego, które później z czubem odebrano.

Być może, że przyjdzie czas, gdy prusacy potrzebować będą Polaków, to znowu zagrają im **„pieśń legionów''**, lecz nie ma głupich!

Za 500 lat pamiętać będą Polacy w Prusach, jak hojnie ich Niemcy batami obsypywali, dla tego, jak dziś, tak i w przyszłości pamiętać powinniśmy staropolskie przysłowie:

„Póki świat światem, nie będzie niemiec polakowi bratem''.

Ks. C. T.

REZOLUCYE Walnego Zjazdu X. Zw. Sokołów Polskich w Ameryce.

My, reprezentanci Zw. Sokołów Pol. w Ameryce, zebrani na Walnym Zjeździe X w mieście Carnegie, Pa., w dniach 4 i 5go września 1910 roku, solennie uchwalamy następujące punkty i takowe ogółowi wychódźtwa polskiego w Ameryce i opinii polskiej w Ojczyźnie przedkładamy:

Uważamy Zw. Sok. Pol. w roku 1894 założony, jako organizacyę ideową o celach służby publicznej i narodowej dążącą do krzepienia ducha i ciała młodzieży polskiej na wychódźtwie, do dostarczania mu obywateli uświadomionych gorąco nieszczęśliwą Ojczyznę miłujących, przeto uważamy, że Zw. Sok. Pol. w Ameryce, jako taki stać powinien ponad wszystkiemi stronnictwami, czy to politycznemi, czy to socyalnemi, ponad partyami i obozami.

Uważamy, że Zw. Sok. Pol. w Ameryce, w kraju wolnym, a nie pod zaborami w Europie istniejący, ma obowiązek śmiało zaznaczyć niedomawiane w kraju z powodów politycznych hasła i dźwignie sokole nagłego pogotowia w razie zawołania Ojczyzny, przez tworzenie karnych, wyćwiczonych drużyn Sokołów, przez tworzenie karnych, wyćwiczonych drużyn Sokolic, przez zorganizowanie i wyćwiczenie dziatwy obojga płci.

Uważamy, że reorganizacya, poczęta w Cleveland, Ohio, rok temu była konieczną i uratowała nasz Związek Sokołów Polskich w Ameryce od utracenia charakteru Sokolego powyżej określonego.

Dziękujemy sokolem czołem 3,000 druhom i druhnom, będącym pod naszym sztandarem, uroczyście dziś poświęconym, za ich miłość dla Związku Sokołów Polskich w Ameryce, za karność i zrozumienie naszych idei.

Dziękujemy sokolem czołem narodowym polskim pismom dziennym: — Dziennikowi Narodowemu w Chicago; i Kuryerowi Polskiemu w Milwaukee za beztronne traktowanie sprawy sokolej, za pomoc w odpieraniu kłamliwych zarzutów przeciwników naszych, za prostowanie umyślnie bałamuconej opinii i za stanowcze oświadczenie się za Wolnym Związkiem Sokołów Polskich w Ameryce Północnej, dziękujemy Dziennikowi Chicagoskiemu w Chicago, za gościnność nam udzieloną i wykazaną w naszej sprawie bezstronność; dziękujemy licznym tygodnikom polskim w Ameryce jak Wielkopolaninowi i innym za poparcie nam użyczone po rozmaitych koloniach.

Polecamy sprawę litygacyi o majątek ruchomy i fundusze należące do Związku Sokołów Polskich w Ameryce, a będące w posiadaniu tak zwanego Wydziału Sokolego, grupującego się przy Związku Narodowym Polskim w Chicago — Zarządowi Okręgu II. w mieście Chicago, Ill, by załatwił tę sprawę jak uważa za stosowne i zgodne z honorem i dobrem Związku Sokołów Polskich w Ameryce.

Dziękujemy sokolem czołem gn. w Carnegie, Pa., za urządzenie Walnego Zjazdu i przyjęcie serdeczne a polskie.

Dziękujemy sokolem czołem reprezentantom czeskiego i słowackiego Sokoła, dr. R. Jicińskiemu i druhowi Gettingowi za wzięcie udziału w Zjeździe; druhom Chorwatom za nadesłane życzenia.

Stwierdzamy, że Sokolstwo polskie, czeskie, słowackie, chorwackie i tp. narodów należących do wspólnej rodziny słowiańskiej — mieć powinno wiele wspólnych spraw i haseł, przeto polecamy przyszłemu Zarządowi Związku Sokołów Polskich w Ameryce, by nawiązał bliższe stosunki z pobratymcami naszemi.

Dziękujemy sokolem czołem miejscowemu proboszczowi za odprawienie uroczystego nabożeństwa i poświęcenie sztandaru sokolego, Tow. wojskowym i cywilnym, które uświetniły nasz wymarsz.

Dziękujemy sokolem czołem 28 delegatom, którzy rok temu na Zjeździe w Cleveland, O., Związek Polskich Sokołów i ideę Sokołą uratowali.

Po zaznaczeniu naszego stanowiska i złożeniu podziękowań jak powyżej, do całego polskiego ogółu tak na wychódźtwie jak i w kraju zwracamy się że Związek Sokołów Polskich w Ameryce jest jako organizacya wolna, samodzielna, pracować będzie dla Ojczyzny Polski, ile mu sił, ducha i serca starczy.

„Tak nam dopomóż Bóg''.

Bolesław Zalewski,
Julian Bauer,
Bronisław Wagner,
Stanisław Golski.

Nie zrobił wrażenia.

Z pobytu Roosevelta w Pittsburgu.

Ubiegłej soboty miasto Pittsburg miało niezwykłego gościa w osobie byłego Prezydenta Stanów Zjednoczonych, pułkownika Teodora Roosevelta.

Według sprawozdań najmniej 100,000 ludzi widziało dostojnego gościa i wykrzykiwało na jego cześć. Stosownie do zakreślonego programu przyjęcia przeprowadzono całą wizytę pułkownika Roosevelta, którego jako gospodarz, podejmował Klub Obywatelski miasta Pittsburga z przewodniczącym p. H. D. W. English na czele. —

Pułkownik Roosevelt przybył na stacye Union wieczorem skąd udano się do hotelu Fort Pitt, — gdzie w towarzystwie klubu i zaproszonych gości spożył obiad. Z hotelu przez wprost zapakowane ulice udał się do hotelu Monongahela, gdzie z balkonu przemawiał do tłumów ludu zebranego nad rzeką. Co najmniej 35,000 ludu zgromadziło się nad rzeką witając frenetycznymi oklaskami pierwszego obywatela kraju. Około godziny 8:30 pospieszono na właściwe zebranie do hali Exposition. Tutaj rzeczywiście nie było jednego miejsca wolnego. Olbrzymia hala zapakowaną była po same brzegi długo jeszcze przed czasem oznaczonym na przybycie. Gdy pułkownik Roosevelt pojawił się w hali okrzykom i serdecznym powitaniom nie było końca. Wszyscy z niecierpliwością oczekiwali, co powie, jakie zdanie wygłosi w sprawach miasta a szczególniej jakie będzie zdanie tego męża co do spraw robotniczych. Gdy uspokoiło się, pierwszy zabrał głos prezes klubu obywatelskiego p. English. Drugim mówcą był mayor miasta p. Magee, który w imieniu miasta w krótkich słowach wita pułkownika Roosevelta i zaprasza do wypowiedzenia swego zdania, w jaki sposób należy działać w niektórych zawiłych kwestyach zarządu miejskiego.

W mowie trwającej godzinę głosił pułkownik Roosevelt poglądy swoje, które od czasu do czasu wywoływały gorące oklaski lub żywą wesołość.

Trudnem by było zaiste powtarzać całą przemowę, a to z powodu szczupłości miejsca w naszem piśmie, pozwalamy sobie tutaj przytoczyć tylko najważniejsze punkty z jego mowy i takowe w kilku słowach omówić:

Mówiąc o stasunkach zarządu miejskiego miasta Pittsburga i o przekupstwie w radzie miejskiej mówił:

„Obywatele miasta Pittsburga, którzy szkodzą miastu, są to ci, którzy się dają przekupywać; obywatele, którzy dbają o dobro miasta to ci, którzy ścigają takich ludzi''.

„Ja stawiam obywatelstwo Ameryki daleko ponad wszelkie partye Nie robię najmniejszej różnicy między ludźmi z pod rozmaitych partyi jeśli mam do czynienia ze złodziejem (crook)''

„Czasami uwolnienie od winy podsądnego nie wpływa wcale na podniesienie dobrego imienia dla uniewinnionego, lecz owszem zmniejsza szacunek dla sędziów przysięgłych.''

„Wyniszcz do szczętu ludzi nieuczciwych''.

„Baczcie pilnie, wy którzy chcecie reformować, abyście mówili prawdę.''

„Jest to nie sprawiedliwością dawać jednakowe wynagrodzenie za niedostateczne wykonywanie obowiązków.''

„Wyciągnij rękę ku podtrzymaniu człowieka upadającego, ale jeśli już upadł to trudno go podnieść.''

„Nie można jeszcze narzekać na obecne położenie w Stanach Zjednoczonych w obecnej dobie''.

„Wiele jeszcze jest do zwalczenia i to wiele znakomitych punktów, które ostatecznie muszą być pokonane.''

Oto wyjątki z dłuższej mowy wygłoszonej w hali Exposition, no i tak prawdę powiedzieć nic to nie jest ciekawego i nic znowu nie powiedział harakteystycznego iżby nad tem unosić się do niemożliwości. Każdy uczciwy człowiek choćby najprostszy postępuje według tych praw a zachowując ściśle dekalog, który zna najmniejsze dziecko, może powiedzieć te same maksymy nad którymi unoszą się Amerykanie.

Pułkownik Roosevelt ma rozgłos ma za sobą reklamę chyba największą jaką może zdobyć sobie pojedyńczy człowiek to też najbanalniejsze czasem słowo wywołuje wprost nie zrozumiały zachwyt. Co tylko jest rzeczywiście u niego harakterystyczne to ta żywość i zasób energii jaką wkłada w wygłaszane przez siebie zdania. Patrząc na mówiącego p. Roosevelta ma się wrażene, że to człowiek, który wierzy nie zachwianie w to co mówi i poprostu tą wiarą wielką sugiestyonuje lud Amerykański.

Dla milionów Amerykanów jest on bożyszczem, gdyż choć nie bardzo jest to rzeczą bezpieczną mówić do „grafterów'', że są złodziejami mając tychże grafterów poza plecami na estradzie i w otoczeniu, on to naznacza na każdym kroku i rąbie w oczy wszystkim, nie bądź złodziejem, choć po wysłuchaniu jego mowy taki sam porządek pozostaje jaki był przed mową, ale zawsze grubo podoba się wygłoszenie zdania, że lud jest okradany.

Czy pobyt Roosevelta wpłynie cośkólwiek na poprawę stosunków górniczych w Westmoreland Co., przyszłość okaże, nam jednak się zdaje że pobyt pułkownika Roosevelta w Pittsbrugu był sobie tanim fajerwerkiem.

PRZED ZJAZDEM OKRĘGOWYM. ....

Odbył się już Zjazd Sokolstwa, a za parę dni znowu do Canegie zjadą się delegaci, by obrodować nad własnymi miejscowymi sprawami. Stosownie do omówionego programu Zjazd rozpocznie się w sobotę wieczorem i zakończy się w niedzielę wieczorem, z przerwą w niedzielę rano. Delegaci, którzy byli obecnymi na Zjeździe ogólnym Sokolstwa widzieli i słyszeli do czego Sokolstwo dąży i jakie sobie zakreśla cele. Ci delegaci będą najlepszymi do wskazania dróg,jakimi na przyszłość ma kroczyć Okręg IV., aby dojść do celu i ściśle wypełnić swoje posłannictwo Sokole.

Bo do czegoż my dążymy, jakie zakreślamy sobie pole działalności tutaj w Okęgu IV.?

Śmiało i otwarcie możemy powiedzieć, że głównym naszem dążeniem jest i na przyszłość powinno być gromadzenie dla idei Sokolej jak najwięcej członków rekrutujących się z pośród młodzieży tutaj urodzonej i wychowanej tutaj w Ameryce. Cóż jest najprzedniejszem zadaniem Sokoła, czy może strojenie się w mundury czy może wyćwiczenie się w wywijaniu na drążku i poręczach i inne tem podobne sztuki gimnastyczne? Tak druhowie, jakkolwiek wielką wagę przywiązuje się do ćwiczeń gimnastycznych, to jednak nie to jest głównym zadaniem dla prawdziwego Sokoła. Jak w kraju organizacye Sokole, przejąwszy spuściznę po bohaterach 63 roku dalej walkę prowadzą z ciemiężcami Narodu i cichą pracą i podtrzymywaniem ducha narodowego ustawicznie trzymają szeregi swoje w pogotowiu; tak tutejsze Sokolstwo mogące się swobodnie rozwijać ma za cel i zadanie nie podać na zatracenie ducha polskiego w młodzieży tu urodzonej.

Dzisiaj w Ameryce mamy Polaków do jakich trzech milionów dusz, zorganizowanych we wszystkich organizacyach do jakich pół miliona, a gdzie reszta? Choć nam stoi otworem możność zespolenia się chadzamy jako stado rozprószone w ustawnych walkach partyjno-osobistych, wyniszczamy nasze siły, miasto gromadzić i kupić je i zespalać do silnego rozmachu.

A teraz zapytamy się tak otwarcie, czy też większa część naszego wychódźtwa rozumie i pojmuje jakiś cel idealny? Ze smutkiem wyznać musimy — nie. Czy dla większość, sprawy Polski lub polski patryotyzm znaczy cośkolwiek—nie. Czy Organizacye już istniejące pracują w kierunku wyidealizowania naszego społeczeństwa, na wychódźtwie — nie.

Weźmy Związek Narodowy Polski, weźmy Zjednoczenie, weźmy jakąkolwiek Organizacyę pod rozwagę, a we wszystkich jako główny czynnik przyciągający członków to korzystniejsze warunki ubezpieczenia, to pewniejsza wypłata pośmiertnego, a tylko wszystko to dzieje się pod płaszczykiem patryotyzmu, polskości i tem podobnych zawołań, ale li tylko jako blichter, zdawkowa moneta, nie rdzenna treść.

Sokolstwo stanęło ponad tem wszystkiem. Jako spadkobiercy myśli przewodniej, tych którzy krew i życie oddawali dla sprawy narodu, **w istocie** należenia do Sokolstwa nie powinni i nie mogą być krępowani, należeć do organizacyi dla niej samej, a nie dla korzyści. Takiem powinno być Sokolstwo, takim chce go mieć idea Polski, i takim druhowie Okręgu IV muszą Go postanowić.

Pracując dla szczerej Idei Polskości, Sokolstwo Wolne podtrzymuje całą naszą imigracyę, więc też powinno od tejże doznawać opieki i poparcia.

Jak się obecnie dzieje i jakie poparcie ma to ideowe Sokolstwo to tego nie potrzeba mówić. Ot matołcy, niby wielcy patryoci, nie mają słów potępienia dla tej szczytnej Organizacyi, plwają na nią i szarpią dobre imię tych, którzy poświęcili wszystko dla sprawy Sokolej. Ale Idea Polski na obczyźnie przez Wolne Sokolstwo zwycięży i rozkwitnie jak wspaniały kwiat na sławę przeogromnej Myśli Polskiej.

H.

Dla czego nie poprzeć.

Dużo się mówi o popieraniu i do pomaganiu swoim, a jednak w praktyce okropnie to marnie wygląda. Będąc w pewnej miejscowości byliśmy świadkami jak żydkowie robią interesy na kredkowych obrazkach, które w dodatku wyglądają jak bochomazy, a każą sobie za takie brzydkie rzeczy dobrze płacić. Ci różni agenci jerozolimskiego pochodzenia mają daleko więcej szczęścia u naszych rodaków aniżeli właśni ich bracia. To też przykro słuchać, że niektóry, który ma wszelkie szanse po temu i zdolności, musi szukać zarobku gdzieindziej, choćby mu mogli takowy dać właśni rodacy.

Mamy tu na myśli jednego młodego rodaka naszego druha Franciszka Zych z Glassport, który podejmuje się wykończyć z fotografii powiększenie zupełnie wiernie i po cenie daleko niższej aniżeli różni agenci,którzy w dodatku zabrawszy zadatek mogą z takowym zniknąć jak kamfora. Jeśli więc, ktokolwiek z naszych rodaków chciałby dać do powiększenia fotografię, i chciałby rzeczywiście mieć robotę pięknie zrobioną ręcznie a nie maszyną, to niech się zgłosi do druha Sokoła pod adresem: **Franciszek Zych, box 100 — Glassport, Pa.,** poda mu swoje żądania a będzie na pewno zadowolony z otrzymanej pracy.

Kupcy ogłaszajcie sie

Podatek Narodowy
— na —
POLSKĄ OCHRONKĘ
w Emsworth, Pa.

Kolekta lipcowa z parafii św. Łukasza w Ellsworth, Pa. prob. ks. W. Garstka 13.00
Kolekta lipcowa z parafii św. Władysława Natrona, Pa. Prob. ks. Ig. Ostaszewski 21.00
Bracia Klemens i Wojciech Kudzia z Duquesne, Pa. 6.00
Kolekta lipcwa z parafii św. Jadwigi Duquesne, Pa., Prob. ks. W. Wiśniewski 14.79
Pan Stanisław Nowicki Pittsburg, S. S. 10.00
Wojciech Ziemba z Hannastown, Pa. 2.35
N. N. z Carnegie 1.00
Przyjaciel Sierót 3.00
Kolekta lipcowa z parafii Matki Boskiej New Kensington, Prob. ks. Fr. Pikulski 5.00
Ks. Prob. Fr. Pikulski przez p. Nadolnego 5.00
Pani Słómowicz skolektowała 5.00
Pan Paweł Łozowski 5.00
Kolekta lipcowa z parafii Serca Jezus Braddock, Pa. Prob. ks. J. Rykaczewkski 22.00
Ks. Prob. J. Wojszner, Esplen Pa., 10.00
Od grup Unii św. Józefa, za miesiąc Sierpień 49.70
Ks. Prob. Fołta, Detroit, 20.00
Pan Organista z Everson, Pa. 2.00
Antoni Majewski z parafii Najśw. Rodziny 46.00
Alexander Trzciński 2.00
Jan Lewandowki 50
Julian Płatek 50
Na złotem weselu Józefa i Maryanny Wieczorkowskich zebrali pp. Jan Michalski i Felix Wieczorkowski 6.00
Na chrzcinach u państwa St. Matuszewskich 11.05
N. N. 1.00

Podziękowanie.

Wdzięczne sierotki dziękują jak najserdeczniej: **za kolektę lipcową** Wnym ks. ks. Proboszczom oraz ich zacnym parafianom z Ellsworth, Natrona, Duquesne, New Kensington, Braddock.

Panom K. i W. Kundzia z Duquesne; p. Stanisławowi Nowickiemu z Pittsburg S. S; p. P. Łozowskiemu; pani Słómowicz; ks. Prob. Wojsznerowi z Esplen; ks. Prob. Fołcie z Detroit; p. organiście z Everson; p. Wojciechowi Ziemba z Hannastown; grupom Unii św. Józefa; p. A. Majewskiemu; p. Alex. Trzcińskiemu; pp. F.Wieczorkowskiemu i Michalskiemu za zbieranie ofiar na złotem weselu państwa Wieczorkowskich, gościom na chrzcinach u państwa St. Matuszewskich, jako i wszystkim innym ofiarodawcom.

Kochani Rodacy! przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych i rodzinnych, podczas zebrań towarzyskich, **wszędzie i zawsze** pamiętajmy o składkach choćby centowych na Ochronkę.

W ciągu ostatnich 2 miesięcy ofiary na Ochronkę skąpo napływały, a przecież sieroty codzień chcą jeść i trzeba je przyodziewać dla tego proszę was, okażcie się hojniejszymi w ofiarach waszych na cel tak szlachetny.

Wszak dla siebie nie proszę. — Nie mnie wyświadcza ktoś łaskę, gdy daje jałmużnę, ale sierotom a przez sieroty samemu Zbawicielowi.

Ja z mej strony chcę chętnie poświęcić siły i zdrowie, by osierocone dzieci polskie miały chleb i dach nad głową, ale w poświęceniu tem, potrzeba mi pomocy tak Wnych ks. ks. Proboszczów jako i wszystkich Polaków.

Utrzymanie sierót polskich, — jest obowiązkiem całego społeczeństwa polskiego. Jakimi byli byśmy patryotami, gdybyśmy głosili światu, że kochamy Ojczyznę, — podczas gdy sieroty polskie musiałyby z głodu umierać i ginęły w morzu amerykanizmu i niewiary?

Przecież nie potrzeba nam się nad tem rozwodzić, bo każdy zdrowo myślący Polak tak myśli i czuje, a tylko wyzuci z uczuć szlachetnych ludzie i patryoci dla „biznesu" inaczej twierdzą.

Najszlachetniejsze te porywy serca, które każą szukać potrzebujących braci, by im przynieść ulgę i podnosić ich materyalnie i duchowo. Pamiętajmy, że wychowanie sierót, to ważna placówka w naszem życiu społecznem.

O tem bądźmy przekonani wszyscy, i niech żadne osobiste względy lub urazy nikogo nie powstrzymują od niesienia ulgi i pomocy sierotom, które przecież nikomu nic nie zawiniły, za każdą ofiarę są wdzięczne, i chyba prawo mają wołać do swoich braci rodaków: **nam się jeść chce! zlitujcie się nad głdnemi dziećmi i dajcie nam chleba; nam zimno dokucza! bracia! kupcie nam sukienkę i ubranko; — my chcemy** zostać polakami **i polkami! wy więc rodacy starajcie się łaskawie o to, abyśmy w polskim zakładzie wychowywane być mogły na prawych polaków i cnotliwe polki.**

O to ze łzami błagamy Was Wni ks. ks. Proboszczowie i wszystkich zacnych Polaków Pittsburga i okolicy.

Kto bez serca, niech odrzuci tę prośbę, niech kopnie nogą nieszczęśliwą sierotę, niech z suchem okiem patrzy na biedactwo umierające z głody i zimna, ale niech także pamięta, że przyjdzie czas obrachunku z Tym, który sieroty nazwał najmniejszą bracią swoją.

Wszyscy zaś, których serca są czułe, niech pospieszą z odpowiedzą taką: nie! drogie sierotki! dopóki my żyć będziemy i Bóg da nam zdrowie i pracę, chleba i opieki wam nie zabraknie.

Dołączając do tej płaczliwej prośby sierót i moją pokorną o łaskawą pamięć o Ochronce, kreślę się, Drodzy Rodacy,

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski,
Żebrak dla Sierót.

Na Sieroty.

Na chrzcinach u państwa Stan. Matuszewskich, złożyli ofiarę na sierotki:

Mateusz Dziekanowski i Katarzyna Stankowska, chrzestni 5.00
N. N. 2.00
Józef Piculski z 50
Rodzice dziecka 25
N. N. 25
Ignacy Stankowski 25
Ignacy Jastrzembski 20
J. Dockodum 50
Józef Zieliński 50
Stanisław Kryński 50
Franciszek Sęk 50
N. N. 10
Kazimierz Kryński 50

Razem $11.05

Ofiarodawcom naserdeczniejsze „Bóg zapłać".

ZAWIADOMIENIA.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Towarzystwa św. Jana Chrzciciela w parafii św. Wojciecha B. i M. że nasze posiedzenie odbędzie się dnia 18go września w zwykłem miejscu posiedzeń na które się wszystkich zaprasza.

Równocześnie zapraszamy wszystkich nienależących jeszcze do żadnego Towarzystwa pośmiertnego, by zechcieli przybyć na to nasze posiedzenie a najuprzejmiej zostaną przyjęci. W tym miesiącu nie ma żadnego wstępu to też przystąpienie do Towarzystwa jest bardzo ułatwione, a każdy poczuje się tysiąc razy pewniejszy, jeśli będzie czuł po za sobą pewną pomoc i opiekę Towarzystwa.

Szymon Błaszkiewicz, prezes.

Wielki Bal.

Pamiętajcie, że Bal Towarzystwa Ryc. św. Michała Odz. II odbędzie się w poniedziałek dnia 19 września w hali polskich śpiewaków na górach. Uciechy tam będzie huk, chłodne napoje, smaczne przekąski, a do tańca przygrywać będzie Orkiestra Br. Nowickich. Przyjdźcie wszyscy.

New Kensington. Pa.

Niniejszem zawiadamiam Towarzystwo 4go Pułku Ułanów pod op. św. Kazimieza, w New Kensington, Pa. w Parafii Matki Boskiej Częstoihowskiej, że w przyszłą niedzielę odbędzie się nasze miesięczne posiedzenie po południu o godzinie pół do drugiej. A zatem każdy członek powinien się stawić ponieważ są ważne sprawy do załatwienia.

Stefan Mantz, sekr.

Posiedzenie Tow. Rycerzy św. Michała Odz. II. odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 18go bm. o godzinie 1:30 po południu w hali posiedzeń parafii Niep. Serca Maryi Panny na górach. — Wszyscy członkowie są obowiązani się stawić ponieważ ważne sprawy są do załatwienia.

J. Walkowski, sekr.

Wspaniały Bal.

Tow. Sokół Polski gn. 69, gr. 815 urządza wielki bal we środę dnia 28go września we własnej Sokolni przy Dickson ulicy na górach. Pewno, że pójdziemy wszyscy bo bal przedewszystkiem będzie jaki jeszcze nie był przedtem. Smaczne przekąski i chłodne napoje podawane będą a i dużo różnych niespodzianek będzie.

Do współudziału zaprasza Komitet.

Niniejszem zawiadamiamy Towarzystwo Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, iż w sobotę dnia 17 września przypada nasza kwartalna spowiedź a w niedzielę rano o godz. 7:30 przystąpimy wspólnie doKomunii św., a więc wszyscy członkowie powinni się stawić.

M. Pukalski, prezes.
W. Rutkowski, sekr.

Niniejszem zawiadamiam członków Tow. Strzelców św. Jadwigi Nø. I gr. III Unii św. Józefa, iż nasze miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę to jest 18go września zaraz po nabożeństwie w hali zwykłych posiedzeń par. św. Stanisława Kostki. Wszystkich członków uprasza się o obecność.

A. Fabiszewki, prezes.
Fr. Tatarski, sekretarz

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Przepraszamy najmocniej Wiel. Kes, Proboszcza z Uniontown Bolesława Pawłowskiego, iż dotychczas nie zamieściliśmy nadesłanej nam uprzejmie wiadomości z poświęcenia Kościoła. Uczynimy to z miłą chęcią w następnem wydaniu.

Korespondencye z Braddock i Everson zamieścimy w następnym numerze.

MIEJSCOWE.

Dwudziestolecie towarzystwa.

W przyszłą niedzielę Towarzytwo „Orzeł Biały" grupa Z .N. P. 154, obchodzić będzie uroczyście dwudziestolecie swojego istnienia. Towarzystwo to bez kwestyi zalicza się do najstarszych w Polonii miasta Pittsburga.

Błędnie zupełnie niektórzy tłómaczą sobie stanawisko Wielkopolanina, jako pisma miejscowego, że występuje wrogo przeciw Organizacyi Z. N. P. Owszem, my jako do Organizacyi polskiej odnosimy się z sympatyą i błędnem jest to zapatrywanie tych, którzy i naczej te sprawy starają się wytłómaczyć.

Cieszmy się, że Tow. Białego Orła doczekało tak pięknej uroczystości dwudziestolecja i ślemy temuż życzenia dotrwania setnych lat ku pomocy braci Polaków. Tow. zagospodarowane bardzo dobrze, posiada własną halę nieobciążoną żadnym długiem przy Drugiej i Frederic ul. na południowej stronie. O ile doniesiono nam, obecnie prezesem Tow. jest ob. Stanisław Szymański, pod którego zarządem Towarzystwo rozwija się pomyślnie.

W program uroczystości włączoną jest msza św. rano w kościele św. Wojciecha, po południu zaś gościnne i serdeczne przyjęcie w hali

Zbrodnia.

Czytając dzień za dniem pisma angielskie miejscowe wprost włosy stają na głowie na olbrzymią ilość zbrodni popełnianych przez Włochów. W każdym prawie numerze znajduje się jakaś nowa sprawa włoska a zawsze zbodnia. Zwykle omijamy milczeniem wszelkie tego rodzaju sprawy i nie zamieszczamy tych ochydnych rzeczy na szpaltach naszego pisma, jednak ostatni wypadek zanadto wstrząsnał wieloma, aby go pominąć milczeniem.

Krwawy dramat rozegrał się w rano przy Pearl ulicy. Samuel Galiardo zamordował wystrzałem z rewlweru żonę swoją Janinę. — Powodem bezpośrednim morderstwa miała być rzekoma zazdrość żony, która miała czynić mężowi ustawiczne wymówki, aż wreszcie przyszło do katastrofy. Po dokonanym mordzie, morderca ukrył się w sąsiednim domu na trzecim piętrze, gdzie też został aresztowany przez policyę i odwieziony na stacyę plicyjną. Śledztwo wykaże i wyjaśni całą tę sprawę, a prawie pewni jesteśmy, iż odkryje całą ochydę i morolną nędzę życia w tej familii. A czy takich jest mało?

Dziewczynka zabita.

Margaret Shramm 1107 Frederick ul. na południowej stronie miasta, sześcioletnia dziewczynka została na miejscu zabitą. Najechana przez automobil Georga A. Jones Jr. Dziewczynka przechodziła przez Carson ul., gdy w tem nadjechał w szalonym pędzie automobil rozbijając ją na miejscu.

Nieszczęście.

Ile już nieszczęść spadło na ludzi w skutek szybkiej jazdy automobilami, napewno nie spisałby na wołowej skórze. Co tydzień prawie notatki policyjne notują dziesiątki zasądzonych za szybką jazdę, a jednak nie wiele to pomaga do powstrzymania właścicieli automobili przed nadużyciami. — Nader smutny wypadek mamy do zanotowania w tym tygodniu, jaki zdarzył się w rodzinie polskiej na górach. Ośmioletni synek pp. Olksiaków przechodząc przez Grand Boulevard w sobotę po południu został najechany przez szalenie pędzący automobil i śmiertelnie pokaleczony. Automobil należał do bogacza Grahama. Chłopak ma połamane nogi, głowę rozbitą, a przytem doznał również wewnętrznych obrażeń. Obecnie znajduje się w szpitalu West Penn.

Z kazań Ks. Biskupa Bandurskiego w Krakowie.

....Żywotność narodu objawia się jednością warstw i stanów, wytrwałościa w przedsięwziętej pracy, zdrowiem, moralnym i gorącym umiłowaniem całej Ojczyzny.

Gdy naród zapadał w mogiłę targowickiej zdrady, część naszego społeczeństwa już żywotności narodowej w sobie nie miała. Już był to plon nieszczęsnej niezgody przez długie wieki rozbujałej wśród szlachty.

Zakryjmy oczy dłonią, czoło pochylmy, bo rumieniec je pali. Spowiedź uczyńmy cichą i niemą.. Takich wśród nas wielu...

Kto obojętny na sprawy ojczyste, ten powoli ją zdradza. Kto obojętny, ten nie wplata się w łańcuch prac społecznych, ten nie wyrabia jedności, a bez zespołu wszystkich w cel wspólny, żywotność narodu nie objawi się nigdy.

Jako organizm fizyczny naszego ciała wtedy jest pełen życia, gdy pulsem krwi jest ogrzewany tak duchowa część naszej istoty jest wtedy pełną życia, gdy jest rozpalona uczuciem wielkiej miłości Boga i Ojczyzny. Wszyscy powołani jesteśmy do tego, by to wielkie ognisko w sobie i w innych rozpalać — wszyscy wezwani do tego, byśmy w głębinę ducha wstępując dźwigali z upadku to, co dźwignąć się musi.

Żaliśmy żywi czy umarli, nie wrogowie nasi mają osądzać, ale my sami przez czyny musimy to udowodnić.

Tak! Żywymi jesteśmy!...

. . . .

. . . .

Tak powinniśmy wołać do wrogów co dzień, co czyn, co myśl i tchnienie:

— Sądzicie, iż złomiecie nas, a w nas została moc, przed którą wy musicie blednęć. Mocą tą jest nasze dążenie wyżej i wyżej!

Gdyśmy stanęli, gdybyśmy tylko zwątpili w to, iż gnębieni i prześladowani możem dążyć wyżej, jużbyśmy się zatrzymali, jużbyśmy miary własnych sił nie znali.

Jest moc w narodach łamanych, jest moc w narodach, dążących wyżej bo tylko własne upodlenia ducha nagina szyję wolnych do łańcucha.

Jest moc w narodach i tak strasznie prześladowanych, jak nasz naród, tylko tę moc trzeba wieść w światło i prawdę, tylko tę moc trzeba uszanować.

Wyżej! Wyżej! Wyżej!

Budujcie Polskę w sercach waszych!...

Budujmy serce iście polskie i duszę prawdziwie i żywotnie polską!

Matki! Polki! Zbudujcze Polskę w sercach waszych dzieci, a wtedy będą te wasze syny i te wasze córy budować Polskę w życiu i przez życie!...

Sztuczne Członki.

Jeżeli jesteś kaleką bez ręki lub nogi a chcesz mieć sztuczną to zamów takową u **American Artificial Limb Mfg. Co.** gdyż tam tylko wykonują robotę dobrą i wygodną. Nie zapomnij adresu: **941 Liberty ave.** naprzeciw Smithfield ulicy, Pittsburg, Pa. — Wytnij to ogłoszenie i przynieś ze sobą.

Dobre stanowisko

Może zdobyć sobie ambitny młodzieniec lub panienka przy kolejowym lub „bezdrutowym telegrafie". Odkąd prawo 8 godzinnej pracy weszło w życie i odkiedy telegrafia bezdrutowa rozpowszechnia się, daje się uczuwać brak najmniej 10.000 telegrafistów. — Pozycye te płatne są od 70 do 90 dolarów miesięcznie. Uczymy pod nadzórem urzędników telegraficznych, a wszyscy, którzy ukończą kurs mają zapewnione pozycye. Pisz zaraz po szczegóły i informacye do najbliższego zakładu. **National Telegraph Institut,** Cincinnati, Ohio; Philadelphia, Pa.; Memphis, Tenn.; Columbia, S. C.; Davenport, Ia.; Portland, Ore.

Potrzeba Polskich Majnerów.

Potrzeba doświadczonych minerów do kopania węgla i ładowania maszyną.

Doświadczeni majnerzy mogą obecnie zarobić w naszej kopalni od 4 do 5 dolarów dziennie. Wygodne mieszkania i tanie. — Żyła węgla 7 stóp wysoka. Łatwo do kopania, nie ma obawy przed gazem.

Prości niedoświadczeni majnerzy obecnie zarobić mogą od 3 do 4 dolarów dziennie przy maszynowem ładowaniu.

Roztrzelanie węgla jest wykonywane przez kompanie.

Praca obecnie w majnach idzie na każdym kroku.

Mężczyźni z familiami są przedewszystkiem pożądani.

Samotnym osobom będzie stół urządzony na ich przybycie.

Po dalsze informacye zgłosić się osobiście lub listownie do: **Edward Soppitt General Superintendent Hannastown, Westmoreland, Co., Pa.** — (38

Na sprzedaż drzewiany dom o 5 pokojach, śliczna okolica, 2 bloki od kary, wszelka wygoda. Dostaniesz tanio jeżeli zaraz **K. Filipowski, 3011 Smtllman str.**

Na sprzedaż. Najlepsza oferta jakakolwiek była drzewiany dom o 7 pokojach, gas i woda przy 46ej ulicy i Butler — dostaniesz tanio jeżeli przyjdzież w tym tygodniu. **K. Filipowski 3011 Small man str.**

Na sprzedaż murowany dom o 8 pokojach, piwnica cementowana. Zimna i ciepła woda, wszelkie wygody tylko jeden blok od kary. **K. Filipowski, 3011 Smallman str.**

Organista znający dobrze grać i śpiewać, a władający językiem angielskim, znajdzie dobrą posadę.— Zgłosić się do: **Rev. Pastor, St. Gertrude's Church, Vandergrift, Pa.** (40)

Na sprzedaż dwa drzewiane domy nieomal nowe — po 7 stancyi każdy — w bardzo dobrem miejscu dla polaka. Sprzedam jeden dom za $2.500, — drugi za $2.200. Zgłosić się do: **Jan Szot, 203 Soho str. Pittsburg, Pa.** (39

Na sprzedaż interes rzeźnicki (buczernia) w Homestead. Sprzedam tanio, tylko 1.000 dolarów.— Zgłosić się **Wielkopolanin 56-22nd str. Pittsburg, Pa.** (39

Potrzeba dobrego i rzetelnego człowieka, który włada angielskim i polskim językiem i może być dobrze rekomendowany. Zgłosić się natychmiast do **Metropolitan Life Ins. Co. Empire Bldg. — Room 212, Jos. Asman.** (37

W STEPIE.

(Dokończenie.)

Student, nie opanując, poddał się utracie kawałka chleba. Ja go dostałem i włożyłem w usta.

I zacząłem żuć powoli, ledwo wytrzymując konwulsyjne poruszenie się szczęk gotowych kamień rozkruszyć. Odczuwanie skurczów w przewodzie pokarmowym sprawiło mi rozkosz niewypowiedzianą. Kąsek po kąsku, niepamiętnie smaczne, przenikały do wygłodzonego żołądka i zdawało się w tej chwili, że zamieniają się w krew i mózg. Uczucie dziwnej, niemej a ożywiającej radości rozgrzewało serce w miarę wypełnienia żołądka, a stan mój ogólny podobny był do jakiegoś pół snu. Zapomiałem o tych przeklętych chwilach chronicznego głodu, zapomiałem także o moich towarzyszach, zatopiony cały w doznawanych rozkoszach.

Skoro jednak zesypałem z dłoni w usta ostatnie kruszki chleba, uczułem, że śmiertelnie jestem głodny.

— Ten potępieniec pewno dużo jeszcze chleba sobie zostawił , a może i mięso ma jakie — warczał sołdat, siedząc naprzeciwko mnie na ziemi i pocierając rękami żołądek.

— Niezawodnie, chleb nawet miał zapach mięsa. I herbatę ma napewno. — zapewniał „student," dodając pocichu:

— Gdyby nie rewolwer...

— Co to za jeden? hę?

— Widocznie także nasz brat.

Siedzieliśmy w zwartej grupie i z ukosa spoglądaliśmy tam, gdzie był nasz dobroczyńca z rewolwerem. Nie dochodził nas ztamtąd żaden odgłos, żaden znak życia.

Noc zbierała dookoła ciemne swoje siły. Martwowa panowała w stepie. Słyszeliśmy wzajemnie nasz oddech. Od czasu do czasu rozległ się smętny świst susła. Gwiazdy, żywe kwiaty nieba, płonęły nad nami. Chcieliśmy jeść.

Z dumą wyznaję — nie byłem ani gorszym, ani lepszym, od moich przygodnych towarzyszów w tę dziwną trochę noc Zaproponowałem, żebyśmy poszli do tego człowieka. Nie tkniemy go, ale zjemy mu wszystko, co znajdziemy. Będzie strzelał — niech tam! Z trzech, trafi jednego, jeżeli trafi; a chociaż i trafi, to kula rewolwera nie zabije na śmierć.

— Chodźmy! — rzekł zrywając się, sołdat.

Student podniósł się wolniej od niego.

I poszliśmy, pobiegliśmy niemal. Student trzymał się z tyłu za nami.

— Towarzystwu! — wyzywająco krzyknął sołdat.

W odpowiedzi na to, usłyszeliśmy głucho pomrók i łoskot spiesznie odwodzonego kurka. Błysnął ogień, padł strzał.

— Chybił! — radośnie zawołał sołdat, jednym susem przyskakując do człowieka. — No, ja ci tu dam teraz...

Student rzucił się na tobołek.

Nieznajomy upadł z kolan na wznak i rozkładając ręce, charczał...

— Co za licho! — zawołał sołdat, podniósłszy już nogę, ażeby kopnąć człowieka. — Może on do siebie wygarnął? Ty! Hej, ty!... Zastrzelił się czy co?.

— I mięso, i placki jakieś i chleb... dużo bracia! — cieszył się student.

Wyjąłem rewolwer z ręki nieznajomego, który już przestał charczeć i leżał teraz bez ruchu. W bębnie tylko jeden jeszcze był ładunek.

Jedliśmy znowu, jedliśmy w milczeniu. Człowiek leżał i także milczał, nie poruszając ani jednym członkiem. Nie zwracaliśmy na niego uwagi.

— Czy wy to wszystko, bracia moi kochani, jecie doprawdy z głodu? — rozległ się naraz chrypliwy i drzący głos.

Drgnęliśmy wszyscy. „Student" zakrztusił się nawet, i nachyliwszy się ku ziemi, zaczął kaszlać.

Sołdat, przeżuwając kawał mięsa, zaklął.

— Ty psia duszo! Skórę z ciebie ściągniemy? czy co? Na djabła nam się zdała! Plugawiec!... Uzbroił się i strzela do ludzi! Ty potępieńcze, ty...

Klął i jadł, wskutek czego przekleństwa jego traciły na dobitności i sile.

— Poczekaj, jak zjemy, to się porachujemy z tobą! — złowrogo odezwał się student.

Na to wśród ciszy nocnej, ku naszemu przerażeniu, rozległ się żałosny lament.

— Bracia... czy ja wiedziałem? Strzelałem ... bo się boję. Idę z Nowego Atonu... do Smoleńskiej gubernii... o, och, Boże!... Febra trzęsie, jak tylko słońce zajdzie — bieda straszna... Przed febrą uciekłem z Atonu... miałem tam robotę... stolarz jestem... W domu żona... dwie córeczki... czwarty rok ich już nie widziałem... Bracia! Zjedzcie wszystko.

— Zjemy, bez zapraszania!... — upewniał student.

— Boże! gdybym był wiedział, że wy spokojni, dobrzy ludzie... czyż byłbym strzelał? A tu, bracia, step, noc... cóż ja winien?

Mówił i płakał, a raczej wydawał z siebie przeciągle, przejmujące wycie.

— A to zawodzi! — pogardliwie rzekł sołdat.

— Z pewnością ma przy sobie pieniądze — wtrącił student. Sołdat łypnął oczami, popatrzał na niego i uśmiechnął się.

— Jaki ty domyślny. Ot co, rozpalamy ognisko i spać.

— A on? — zapytał student.

— Wypadałoby — kiwnął student swoją szpiczastą głowę.

Poszliśmy po uzbierane suszki, porzucone tam, gdzie nasz stolarz zatrzymał swojem groźnem wezwaniem, ułożyliśmy stos i zasiedliśmy niebawem koło ogniska, płonącego spokojnie w bezwietrzną noc i oświetlającego niewielką, zajęta przez nas przestrzeń. Zbierało nam się na sen, chociaż moglibyśmy zjeść jeszcze jedną wieczerzę.

— Bracia! — odezwał się stolarz. Leżał o trzy kroki od nas.

— A co tam? — zapytał sołdat.

— Czy mogę do was do ognia Śmierć moja się zbliża wszystkie kości mnie łamią. Boże nie zajdę ja widać do domu.

— Leż tutaj — zadecydował student.

Stolarz powoli, jakby się bał postradać rękę, albo nogę, przywlókł się do ogniska. Był to wysoki strasznie chudy człowiek: wszystko na nim jakoś okropnie wisiało, a wielkie, mętne oczy, zdradzały cierpienie. Twarz wykrzywiona nawet przy świetle ogniska miała żółte ziemisty trupi kolor. Drżał cały i wzbudzał litość. Wyciągając do ognia swoje długie, chude ręce, pocierał powykrzywiane palce, których stawy gięły się z trudnością, leniwie. Przykro było patrzeć na niego.

— Piechotą idziesz? ze skąpatwa co? — ponuro zapytał

— Poradzili mi. nie jedź wodą idź przez Krym... powietrze. I oto nie mogę iść umieram, bracia! Umrę sam w stepie ptaki rozszarpią i nikt się nie dowie. Żona dzieci będą czekać — pisałem do nich a moje kości wody stepowe spłuczą. Boże, Boże!

Zawodził tęsknym głosem zranionego wilka.

— Czego wyjesz? — wybuchną sołdat, skacząc na równe nogi. Czemu nie dajesz ludziom spokoju? Zdychasz? to zdychaj, a milcz!. Komusz ty potrzebny?

— Daj mu po łbie — radził student

— Kładźmy się spać, — powiedziałem — A ty jeśli chcesz się grzać przy ogniu, to nie wyj.

— Słyszysz! — groźnie rzekł sołdat. — No, zrozumiałeś? Cóż ty sobie myślisz, że my ciebie żałować będziemy i ciągnąć za sobą za to, żeś na nas chlebem rzucał i kule na nas puszczał?

Zamilkł po tej perorze — i wyciągnął się na ziemi.

Student już leżał. Ja się także położyłem. Nastraszony stolarz zwinął się w kłębek i wpatrywał się w ogień. Leżałem po prawej stronie od niego i słyszałem, jak dzwonił zębami. Student ułożył się po lewej stronie — i, zdaje się, zasnął odrazu.

Sołdat leżał z założonemi pod głową rękami i patrzył w niebo.

— Co za noc, Tyle gwiazd. Parno obrócił się do mnie po pewnym czasie — Takie niebo, to kołdra, a nie niebo. Lubię, bracia, to włóczęgowskie życie. Chłodno i głodno, ale swoboda. Choćbyś sobie głowę odkąsił, — nikł ci słowa nie może powiedzieć. Dobrze mi. Wygłodziłem się przez te dni, wycierpiałem a to teraz leżę, patrzę w niebo. Gwiazdy mrugają do mnie zupełnie jakby mi chciały powiedzieć, — to nic, Łakutin wiesz, chodź po świecie i nie poddawaj się nikomu. I dobrze mi na sercu. A ty jak ci tam? ej, stolarz! Ty się nie gniewaj na mnie i niebój się niczego. Żeśmy twój chleb zjedli to nic — ty miałeś chleb, a myśmy go niemieli, więc zjedliśmy twój. A ty, dziki człowiecze kule puszczasz. Czy ty nie wiesz że kulą możesz krzywdę człowiekowi wyrządzić? Strasznie byłem zły na ciebie — i gdybyś był nie upadł, zdmuchnąłbym ja cię, bratku, za twoje zuchwalstwo. A co do chleba — dojdziesz jutro do Perokopu i sam sobie kupisz. Pieniądze masz ja wiem Dawnoś złapał tę febre?

Długo jeszcze brzmiał mi w uszach bas sołdata i drżący głos chorego stolarza. Noc — ciemna, prawie czarna, spuszczała się coraz niżej na ziemię a do piersi wciskało się świerze, zdrowe powietrze.

Od ogniska rozchodziło się równe światło i ożywcze ciepło. Kleiły się oczy, a przed niemi, w pół śnie, unosiło się coś uspokającego i rozgrzeszającego...

. . . .

— Wstawaj Prędko! Idziemy!

Z uczuciem trwogi otworzyłem oczy i raźno skoczyłem na nogi, do czego dopomógł mi sołdat, szarpnąwszy mię silnie za ramię.

— Prędko! Chodź!

Twarz jego była surowa i przestraszona. Rozejrzałem się dokoła. Wchodzące słońce rzucało już różowe promienie na martwą i siną twarz stolarza. Usta miał otwarte; oczy wystąpiły silnie z zagłębień i patrzyły szklanym, przerażonym wzrokiem. Całe ubranie na piersiach miał poszarpane i leżał w nienaturalnie powykręcanej pozycyi.

Studenta nie było.

— Ot, zapatrzył się! Chodź, mówię! — nalegał natarczywie sołdat, ciągnąc mię za rękę.

— Umarł? — zapytałem, trzęsącym się z rannego chłodu.

— Pewnie. Jakby ciebie kto udusił, to także byś umarł odpowiedział sołdat.

— Jego? student? — zawołałem.

— A któż? Może ty? Ja? Ot uczony! Gładko się zwinął z człowiekiem i towarzyszów swoich wplótł w kabałę. Gdyby mi to był wczoraj powiedział, byłbym go ząbił. Zaiste bez namysłu! Trach kułakiem w skroń i niema na świecie jednego łotra! Wiesz ty, co on nam zrobił? Teraz musimy tak iść, żeby ludzkie oko nie zobaczyło nas w stepie. Rozumiesz? Stolarza dzisiał znajdą i zobaczą — uduszony zrabowany. Będą śledzić skąd idzie, gdzie nocował? No i złapią nas. Chociaż, ciśnił jak chcesz — niema nic. A rewolwer mam za pazuchą!

— Rzuć go.

— Rzucić? — odparł w zamyśleniu. To cenna rzecz. A może nas jeszcze nie złapią.. Nie, nie rzucę. Wart trzy ruble. Jest w nim kula Jakbym ja tę kulę naszemu małemu towarzyszowa puścił w ucho! Ile też on, nędznik, pieniędzy zagrabił, Potępieniec!

— Ot masz i córki stolarza — rzekłem.

— Córki? Jakie? A, tego. No wyrosną, a za mąż, to nie za nas wyjdą. Niema co i mówić o nich. Chodźmyż, bracie, prędzej. Dokąd iść?

— Nie wiem. Wszystko jedno.

— I ja nie wiem, i wiem, że wszystko jedno. Chodźmy na prawo tam powinno być może.

Poszliśmy na prawo.

Spojrzałem za siebie. Daleko od nas w stepie wznosił się ciemny pagórek, a nad nim świeciło słońce.

— Patrzysz, czy nie zmartwychwstał? Nie bój się, nie wstanie nas doganiać. Uczony sprytny chłopiec gruntownie się sprawił. A to ci towarzysz Dobrze nas ubrał! Ej! psują się ludzie, z roku na rok coraz bardziej się psują! — zawyrokował smutno sołdat.

Step milczący i pusty, zalany cały świeżem słońcem poranku, roztoczał się dokoła nas i łączył na horyzoncie z niebem takiem dobrem i szczerem, że każdy brudny i nikczemny czyn zdawał się niemożliwym wśród wielkiego przestworza tej swobodnej równiny, nakrytej szafirową kopułą niebios.

— Jeść się chce, bracie! — skarży się mój towarzysz. A co dzisiaj jeść będziemy gdzie i jak?

. . . .

Na tem gawędziarz — mój sąsiad w szpitalu — zakończył swoją opowieść, dodając:

— Ot i wszystko. Zaprzyjaźniłem się bardzo z tym sołdatem i doszliśmy razem do Karskiego obwodu. Dobry to był doświadczony, typowy włóczęga — bosak. Poważał go. Do samej Azyi Mniejszej szliśmy razem, a tam, straciliśmy się z oczy.

W spomina pan kiedy o stolarzu — zapytałem.

Jak pan widzi, a raczej, jak pan słyszy.

— I nic?

Uśmiechnął sią.

— A cóż ja mogę odczuwać? Ja przecież nie winienem temu, co się z nim stało, tak samo, jak pan nie winien, co się ze mną stało. I nikt niczemu nie winien, chociaż my wszyscy jednacy...

Maksym Gorkij.

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:

Wiel. ks. J. S. Gulcz, radca duchowny
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor.
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer.
Stan. S. Yasik, Sekr. Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.

Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski
Jan Kisielewski
Michał Grygo

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia:
Jan Falicki, na wschodniej stronie miasta.
Stanisław S. Yasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Piątek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opeką M. B. P. adresować należy:

STAN. S. YASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

Na posiedzeniu Zarządu Centralnego Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej odbytem dnia 2go września następujący członkowie zostali przyjęci na różne sumy ubezpieczenia:

GRUPA I.

7078	Kwiatkowski W.	48	150
79	Maržiewicz M.	17	150
7080	Kapela M.	19	100
81	Zajączkowska K.	3	50
82	Uniatowska St.	1	50
83	Cianiewicz F.	2	50
84	Kurzmycka St.	1	50
85	Lesei Czesław	1	50
86	Zebrowska Julianna	1	50

GRUPA III.

7087	Pucyłowska Fr.	47	150
88	Pucyłowska M.	42	150
89	Pucyłowski L.	17	150
7090	Pucyłowska Mar.	II.14	150
91	Meller Mary	1	50

Stanisław Yasik,
Sekretarz Jeneralny.

PIERWSZY CEL.

Przy leczeniu suchot, czyli gruźlicy, pierwszy cel doktora jest, wpłynąć na pacjenta, by jadł, pił i dobrze trawił. Z chwilą gdy pacjent może znieść i dobrze strawić dosyć pożywienia, to walka wygrana. Chcieliśmy zwrócić uwagę na Trinera Amerykański Elixir gorzkiego wina, które jest znane z powodzenia rzy utracie apetytu i sił. Suchotnik, który pozwala by choroba zakorzeniła się w nim nie może być wyleczonym, a to powinno być dobrą nauką dla wzystkich, by przy najmniejszej utracie apetytu leczyć się i tym może się zabezpieczyć od niebezpiecznej choroby. Trinera Amerykański Elixir gorzkigo wina jest dobrym lekarstwem, we wszystkich chorobach wewnętrznych i żołądka. We wszystkich aptekach. Jos. Triner, 1333—1339 So. Ashland ave. Chicago, Ill. — Porada lekarska. Poczta gratis.

NIE OPŁACI SIĘ.

— Mój kochany, nie ma rady, musimy ci wprawić szklane oko.

— To się nie opłaci, panie doktorze!

— Jakto się nie opłaci?

— No, bo jeżeli moje własne mi pięścią wybili, to tembardziej szklane stłuką zaraz!

NA JARMARKU.

— Wieleśta wzieni za kobyłę, Jakóbie?

— 180 talarów i kwartę wódki dał mi Icek Abramowicz.

— A toć wam Michał Skrzepkowski dawał 185 talarów.

— Dawał, juści, ale przez wódki. —

Świerzbiące choroby skórne,

w dodatku do zewętrznego lekarstwa Severy Maści na Świerzb i wewnętrznego Severy Czyścicie la Krwi, wymagają częstych kąpieli z czystem mydłem antyseptycznem. Mydła zwyczajne nie nadają się do tego. Severy Mydło cznicze Skórne posiada wszystkie wymagane właściwości, by uczynić skórę zdrową i utrzymać ją taką. Goi ono wyrzuty skórne, upiększa cerę i utrzymuje skórę czystą i wolną od chorób. Uznane za najlepsze do kąpania niemowląt, do mycia głowy i do wszelkich potrzeb toaletowych. U aptekarzy, 25 centów. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Ia.

Nie nowina.

Były urzędnik kontroli państwowej, Miller, opisuje w „Istoricz. Wiest.'' następujące harakterystyczne zdarzenie:

Jako urzędnik w Turkiestanie otrzymał pewnego dnia od swej władzy przełożonej polecenie udania się do Kirył-Arwal w celu odbioru zakupionych na rachunek rządu 50 wielbłądów po 75 rb. sztuka. Po przybyciu na miejsce udał się do komendanta, pułkownika Sułtanowa, który przyjął go bardzo serdecznie i „z punktu'' zaproponował przekąskę. Miller rad jednak by zobaczyć najpierw wielbłądy.

— To będzie trochę trudno — zauważył pułkownik jowialnie.

— Dla czego? — Przecie przybyłem specyalnie w tym celu?

Pułkownik wymawiał się i w końcu wydobył z portfelu jakiś zatłuszczony świstek papieru i pokazał go kontrolerowi, dodając,że jest to pokwitowanie od Tatara za otrzymane za wielbłądy pieniądze.

— Tak, ale gdzie wielbłądy? — nalegał Miller. — Pokaż mi pan wielbłądy.

— Wielbłądy? — Jakże tu panu powiedzieć?... Bo widzi pan, zdarzył mi się wypadek...

— Co za wypadek?...

— Posłuchaj więc pan. Kupiłem wielbłądy w zeszły czwartek od Tatara. Pieniądze co do grosza wypłaciłem; oto pokwitowanie. Serce mi skakało z radości, kiedym patrzał na te wesołe stworzenia.— Aż tu nagle w sobotę zachorowuje jeden, potem drugi, trzeci i do wieczora zamiast wielbłądów mam same trupy; pozdychały wszystkie co do nogi, Nie wierzy mi pan?... Jak Boga kocham, prawda. Spisałem protokół. W nocy pozbierałem je wszystkie do kupy. Tatar może zaświadczyć, bo mi pomagał....

— Cóż się jednak stało ze skórami?

— Ze skórami?.... Widzi pan, ze skórami miałem znowu wypadek. W nocy wiał straszny wiatr i zasypał piaskiem wszyskie trupy to też nie opłacało się wcale ściągać skóry. Zakopaliśmy je wszystkie, ot tam, pod tym pagórkiem. Tatar może zaświadczyć, bo mi pomagał.

— To każ pan je przynajmniej odgrzebać, muszę się przecie przekonać...

— Po co, drogi panie? Daj im pan spokój. Oto jest pokwitowanie. Czy to nie dosyć? My tu plujemy na takie głupstwa.

— Zrozumie pan jednak, że muszę spisać odpowiedni protokół?

— Protokulik?... Ale i owszem Spiszymy protokulik. Co to może szkodzić?.... Papier poczciwy jest cierpliwy. Spiszemy wszystko bardzo pięknie i wyślemy do Petersburga, a zanim stamtąd powróci, kto wie, gdzie wtedy będziemy A może teraz wódeczki?...

Miller dodaje, że rzeczywiście nic więcej o wielbłądach tych już nie słyszał.

Wrażenia.

Leblanc, który otrzymał wielką nagrodę „Matin'a'' za okrążenie w najkrótszym czasie wschodniej Francyi, daje lotnikom następującą dobrą radę:

— Nie spieszcie się dosiąść latawca. Wprawiajcie się przedtem długo w balonie!

Jedną z najtrudniejszych rzeczy dla awiatora to jest oryentacya. Przez wycieczki balonem nabiera się tego zmysłu; są to prawdziwe lekcye geografii stosowanej albo może lepiej byłoby powiedzieć geografii naturalnej, tu bowiem uczeń ma przed sobą nie pomalowany kawałek papieru, lecz ziemię samą, z jej rzekami, lasami dolinami i miastami.

— Mam przekonanie — mówi Leblanc — że studyowanie tej żyjącej karty ma dla nas w przybliżeniu to sami znaczenie i użytek, co nauka anatomii dla lekarza.

Marynarzowi niezbędną jest znajomość wiatrów. A cóż dopiero awiatorowi? O ileż więcej lotnik jest tą lekką rzeczą, którą wiatr ciska wedle upodobania swego? Człowiek, wsiadający do balonu, wolno puszczonego w powietrze, nie ma innego motoru i steru nad pod wiatru. Musi więc wiatr studyować w ich przyczynach i w ich skutkach. Wprawdzie lotnik w balonie będzie zawsze wystawiony na niespodzianki. Ale tym niespodziankom nawet może się on dowoli przypatrywać, podczas gdy awiator na maszynie swojej nie ma czasu dyskutować z wiatrem ani z samym sobą. Trzeba z góry nabyć zwyczaju decyzyi, trzeba wiedzieć, kiedy ma się do czynienia z prostym podmuchem, a kiedy z zapowiedzią huraganu. Trzeba mieć gotowe już doświadczenie zmian wiatrów, różnie się na różnych wysokościach zachowujących. I trzeba od razu spostrzedz kiedy przychodzi na awiatora zła szansa.

Wreszcie konieczną jest lotnikowi znajomość bezwzgędna swojego instrumentu.

— Lotnik nie jest dżokejem, któremu na początku wyścigu dają między kolana gotowego, osiodłanego konia. Lotnik musi swojego konia wychować sobie, wytrenować go — o sobie osobiście mogę powiedzieć, żem widział narodziny aeroplanu. Porzuciłem kierownictwo fabryki metalurgicznej dla aeroplanu w czasie, gdy ten ledwie umiał się poderwać z ziemi.— Miałem jednak już przekonanie, że aeroplan uczyni się wkrótce metalem uskrzydlonym.

Aby jednak lotnik nabył bezwzględnego zaufania do swej maszyny, nie wolno mu zdać na innych starań przygotowawczych; sam je musi dawać swojemu przyrządowi; musi on go znać tak, żeby sam, okiem i uchem, od razu zdawał sobie sprawę o stanie jego sprawności; i aby od razu mógł ocenić i zdecydować, czy w chwili danej, maszyna będzie zdolną do wymaganego od niej wysiłku, czy nie.

— Jeździec, który dobrze zna swoją maszynę, przemawia do niej w drodze, uspokaja ją, pobudza, zgaduje z jednego ruchu nieznacznego, co się zapowiada i jednem też ruchem nogi, jednem naciśnięciem kolana, albo przechyleniem ciała doprowadza wszystko do równowagi. Na to trzeba jednak tak zżyć się z maszyną, żeby stanowić z nią jedną całość. I nic nie może zastąpić tej znajomości instrumentu lotniczego. A trzeba długo żyć z nim na ziemi, aby umieć wzlecieć na nim ku niebu.

I przytem loty mają nieraz momenty, prawdziwie tragiczne:

— Około miejscowości Hirson, przed Dauai, tańcowałem, jak nigdy w życiu mi się jeszcze na mojej maszynie nie zdarzyło. I gdy po szeregu silnych podmuchów począł lać deszcz, nie wiedziałem jakiemu świętemu oddać się w opiekę. Była to największa walka z życiem, jaką stoczyłem w mojem życiu lotnika. Krople deszczu gnane wiatrem spotykały się z szybkim ruchem mojego aeroplanu i chłostały mnie po twarzy, niby śrutem, wyrzuconym z lufy. Zaciskałem zęby, skupiałem energię, zdaje mi się nawet, żem krzyczył z bólu i płakał z wściekłości. Alem nieprzestawał lecieć naprzód, grając moją stawkę vatout. Obecnie zdaje mi się, żem popełnił wtedy wielką nieroztropność, kontynując moją podróż w tych warunkach; proszę pomyśleć, że zmiany w poziomach były tak ogromne, iż lecąc na dół po linii pionowej, spadałem z mojego siedzenia i potem gwałtownie na nie znowu byłem wrzucony przy zmianie osi aeroplanu. Nie wiem, czybym odważył się po raz drugi na podobne awantury?

Gdzie szukać pomocy.

„Uważam Severy Opłatki na Ból Głowy i Neuralgię za prawdziwe zbawienie dla ludzkości'', pisze p. Jos. Ryski z Red Wing, Minn. — „Próbowałem różnych środków na mój ból głowy,, ale mogę powiedzieć, że nic nie może dorównać tym opłatkom.Oby wszyscy cierpiący wiedzieli, tak jak ja wiem, gdzie szukać pomocy i gdzie uzyskać prędką ulgę.'' Na sprzedaż u aptekarzy. 25 centów pudełko. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Ia.

PRZY OŚWIADCZYNACH.

— Więc pani odmawia mi ręki, dlaczego?

— Bo ja nie lubię kapusty.

— A cóż ja mam wspólnego z kapustą?

— Głowę.

CIEKAWOŚĆ

Wnuczę: — Dziadusiu, dawniej także byłeś takim małym jak ja?

Dziad: — Byłem, moje dziecko.

Wnuczę: — A gdy takim małym byłeś, byłeś także dziadunem?

ZARZĄD
OCHRONKI POLSKIEJ.
w Emsworth, Pa.
Na rok Pański 1910.

Prezes ks. A. Siwiec.
Wice Prezes p. J. Hareński.
Sekr.Fin. ks. C. Tomaszewski
Kasyer p. A. Karabasz.
Sekr. prot. ks. Fr. Retka.
Dyrektorzy:
Ks. A. Smełsz.
P. A. Ratajewski.
P. Fr. Piekarski.
Opiekunowie Kasy:
Dr. Kubus.
C. W. Sypniewski.
Ks. T. Dereszkiewicz.
R. Matuszewski.

KOTWICZNE ŚRODKI DOMOWE UZDRAWIAJĄ FAMILIE.

Choroba każdego czasu może łatwo nawiedzić lub wypadek spotkać każdą familię. Lekkie przypadki mogą być leczone w domu bez doktora.Czasem potrzebna jest pomoc lekarska, lecz on może mieszka gdzie bardzo daleko, a tu zaraz trzeba coś uczynić.W tym lub owym razie powinny Kotwiczne środki domowe być pod ręką.Tymi środkami można leczyć większą zęść cierpień bez trudności i z małym kosztem.

Ten stary i niezawodny Pain Expeller stał się sławnym i zasługuje na tę sławę jako środek zewnętrzny na reumatyzm, rwę ledźwiową, ból w krzyżach i członkach neuralgię, scyatykę, wywichnięcia potłuczenia. Gdy w zaziębieniu natrzesz nim piersi i gardło, uwolni cię od bólu, ułatwi oddech,przypieszy cyrkulacyę krwi a temsamem zapobiegnie zapaleniu i napływowi. Zapytaj się przyjaciela który zna Pain Expeller, co on myli o nim, to ci doradzi,abyś nigdy nie był bez niego.Pożyteczniejsze lekarstwo — tak szybko działające skuteczne — nigdy nie znajdowało się w żadnej butelce; kosztuje 25 i 50 centów.

Kotwiczny Sarsaparylian. Ociężałość, przygnębienie, brak apetytu i energii, krosty i węgry na skórze zapowiadają, że krew potrzebuje dobrego przeczyszczenia, a do tego nic nie nadaje się tak dobrze jak Kotwiczny Sarsaparylian. Wyrabiany bywa przez biegłych farmaceutów z wybornego sarsaparylowego korzenia, umyślnie w tym celu sprowadzanego, który znów tak się przerabia, że musi wydać wszystkie medyczne własności(niejak zwyczajne sarsaparyle). Cena butelki wynosi $1.00.

Kotwiczne pigułki Kongo. Większa część bólów pochodzi z złego trawienia i towarzyszącego mu zatwardzenia.Dobra dawka pigułek Kongo przeczyści doskonale wnętrzności i, skoro tylko przepełnione kiszki pozbędą się swojego ciężaru, zaraz polepszenie nastąpi. Wzdęcie, zawrót głowy, brzydki smak w ustach, nadmiar śluzu na zębach i dziąsłach, jako też zgniłe gazy w żołądku i kiszkach zostaną usunięte przez Kotwiczne pigułki Kongo. Flakonik 25 i 50 c.

Pomiędzy innymi Kotwicznymi środkami domowymi, które sprzedają polscy aptekarze są zazwyczaj:

Kotwiczny Stomaka — na niestrawność, z aromatycznych ziół. Butelka 50 centów.

Kotwiczne Tamarony, łagodny środek rozwalniający w formie czekoladek 50 centów.

Kotwiczna Ferrola, ulepszone krople żelazne, które wzbogacają krew — na blednicę — 75 c.

Kotwiczne pastylki Sahhat — dostarczające specyalnego pożywienia i siły; 50 c. za flakonik.

Kotwiczne pigułki Loxa — na katar zaziębienie. 50 c.

Kotwiczne pigułki Inga uwalniają od kaszlu i zluźniają flegmę; 50 c.

Kotwiczne pigułki Kafir — na niestrawność i po przepiciu; 50 c.

Kotwiczna pasta na robaki, smaczny rodek, który dzieci zjadają jak cukierki; 25 c. za pudełeczko z 5ciu kwałkami.

Kotwiczne mydło tymolowe, łagodne przeciwgnilne do użytku dla chorych; kawałek 25 c.

Kotwiczny Krakalos, krople szybko usuwające ból zębów; butelka 25 c.

Kotwiczne proszki Doka — na katar żołądkowy, letnie cierpienia, uparte rozwolnienie; pudełeczko 25 c.

Kotwiczna maść Lagosa — na wyrzuty naskórne, wrzody, liszaje; słoik 50c.

Kotwiczna maść Bolamo, na otwarte rany, przeciw gnilna; 25 c.

UWAŻAĆ NA KOTWICĘ.

Jeżeli nasz zapisany znak handlowy „kotwica'' znajduje się na etykiecie, możecie być pewni, że otrzymujecie prawdziwe Kotwiczne środki domowe, lecz wszystkie środki, uchodzące za Kotwiczne bez tego znaku są podróbkami. — Gdy aptekarz nie może wam dostarczyć prawdziwych wyrobów, wyślijcie należytość wprost do nas, a my je wam poślemy.

F. AD. RICHTER & CO.
213—215 Pearl str., —— New York.

A TO SIĘ ZEMŚCIŁ.

— No cóż? Odpłaciłeś Julkowi za wyrządzoną obelgę?

— O jej jeszcze jak!

— Zelżyłeś go nawzajem?

— Jeszcze więcej!

— Więc go obiłeś?

— Jeszcze gorzej!

— Na miłość Boga, człowieku, cóżeś z nim uczynił?

— Pożyczyłem od niego pięć dolarów.

Kupcy ogłaszając się w „Wielkopolanie''.

AGENCI „WIELKOPOLANINA''

Agentami „Wielkopolanina'' upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drkarskich dla „Welkopolanina'' i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

Pittsburg, Pa.
Adam Jaworski, 2318 Smallman.
F. Szarejko, 2711 Penn ave.

South Side.
J. Kopera, 1908 Harcums alley.
S. Krantz, 2631 Josephine std.
J. Maciejewski, 145 Pius str.
Andrzej Nowak, 1911 Larkins a'y
Sopiński Jan 2629 Josephine str.

Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.

Carnegie, Pa.
A. Wodziński, 401 Carothers ave.

Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow str.

Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 str.
Abramowski S. 845 E. 23rd str.

Everson, Pa.
K. Firlik.

Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.

Glassport, Pa.
F. Królikowski.

Johnstown, Pa.
J. Gac, 416 Broad str.

MIDLAND, PA.
Frank Cholewa — b 425

Maunt Carmel, Pa.
Jan Grybel, 332 N. Oak str.
R. W. Rosiński, 439 — 5th str.

Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market str.

New Kensington, Pa.
J. Nadolski, 1129 3rd ave., 11 str.

North Braddock, Pa.
W. Wiśniewski.

Scranton, Pa.
Borysiak M. 819 Brook str.

Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock str.

Shenandoah, Pa.
Jan Binek, 512 Torkiron str.

Ashton, Neb.
T. Jamrog.

Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 164 Driggs ave.

Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 44 Pine str.

St. Hedwig ,Texas.
A. Strzelczyk,

Lockhtrt, Texas.
T. Szalwiński. R. F. D. No. 21

Brenham, Texas.
J. Nowak.

Falls City, Texas.
J. W. Szalwiński.

Yorktown, Texas.
A. J. Styra.

Cedar, Michigan.
M. Brzeziński, RFD. no. 1, box 72

Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren str.

Isadore, Mich.
J. Rosiński, Jr. Post Master.

Grand Rapids, Mich.
L. Jurkiewicz, 185 W. Division st.

Gaylord, Mich.
W. Mankowski.

Hartford, Conn.
K. D. Wiśniewski,
12 S. Prospect str.

Meriden, Conn.
Teodor Biłka, 32 Arch str.

NEW BRITAIN, CONN.
Dowiatt B. 350 Washington str.
F. Fortuna, Gen. Del.

Millers Falls, Mass.
Partyka, P. — box 13.

YOUNGSTOWN OHIO
J. S. Bonk 606 South ave.

Steubenville, Ohio.
Borkowski Józef

Dayton, Ohio.
F. Czapliński, 45 Sachs str.

Trenton, N. J.
Głogowski A. 38 Elm str.

PASAIC, N. J.
Bł. Skomro 202 — 6th st.

Jersey City, N. J.
C. S. Kashler, 233 — 2nd str.

Radom, Ill.
J. Brzeziński.

Marchee, Ark.
N. Małachowski, Post Master.

Manitowoc, Wis.
A. Zondala, 25 & Washington str.

Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel str.

MIEJSCOWE.

Teddy może zawita wkrótce do Pittsbuga.

Po błyskawicznym prawie przelocie pułkownika Roosevelta w sobotę, miasto Pittsburg ma nadzieję ponownego goszczenia w murach swoich dostojnego gościa. — Mayor miasta Magee wysłał do exprezydenta zaproszenie do wzięcia udziału w uroczystości, jaka się ma odbyć w dniu 28 września w rocznicę setną rozpoczęcia podróży parowych statków po rzece Ohio i Mississipi. Magee wystosował zaproszenie w imieniu Tow. Historycznego Zachodniej Pennsylwanii. Prawdopodobnie „obywatel całego świata" zaproszenie przyjmie i przybędzie do miasta milionerów dymu, i instytucyi kozaczej.

$10.000 na serdeczny balsam.

Ewa Najewicz zaskarżyła niejakiego Michała Rosoła o 10.000 dol. za złamanie obietnicy małżeńskiej We wtorek wniesiono skargę do sądu w której nieszczęśliwa nie doszła nażeczona oświadczyła że w czerwcu ukochany przyrzekł się z nią ożenić, a było to tylko obiecanką.Co więcej wyszły już zapowiedzi na górach a nażeczona czeka i czeka za umiłowanym, który po opowiedziach ulotnił się i do tego czasu nie dał znaku życia o sobie.

Niesnaski familijne doprowadzają do sztrzelaniny.

Ulica Jane w Carnegie była widownią strzelaniny w poniedziałek o północy. Głównymi dziaałczami w awanturze są Ignac Nalitz, który obecnie leży w domu z kulą w plecach i Maryan Dunin 50 letni teść Nalitza, który znajduje się pod zamknięciem w Carnegie. — Kłopoty familijne były powodem tej niewesołej przygody. Stosownie do zebranych informacyi pożycie między teściem a zięciem nie należało do najlepszych, a to z tego powodu, że stary nie życzył sobie Nalitza za zięcia, a mimo to córka jego Marya wyszła za niego w czerwcu. Obydwie familie zamieszkują osobne domy na jednej locie, a więc w najbliższem sąsiedztwie. Dunin pójdzie prawdopodobnie do więzienia aż do czasu zdecydowania i orzeczeń lekarzy co do stanu zdrowia postrzelonego.

— **Wszelkie sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa.** 0

Chorym na przepukline (rupture)

U nas możesz dostać wygodny pasek na przepukline, nosząc takowy będzie ci wygodnie i nie zaznasz żadnego cierpienia. Paski te są wyrabiane tylko przez nas. Adres: **American Artificial Limb Mfg. Co. 941 Liberty ul. Pittsburg, Pa.** — Przynieś ogłoszenie ze sobą.

German Saving & Deposit Bank, na rogu 14ej i Carson ulicy strona południowa miast Pittsburga.

Czy znacie bank stanowy na 14 ulicy? Czyście czytali sprawozdanie kontrolerów rządowych? Jeżeli tak, to wiecie, że powyższy bank, jest jednym z najpewniejszych banków w Stanach Zjednoczonych, płacący 4 procent na rok posiadający $5.000,000.00 ogólnego majątku.

Karty okrętowe do wszystkich części świata. Zacznijcie oszczędzać pieniądze i składać w tym banku, który Wam gwarantuje każdy cent w całem tego słowa znaczeniu.

J. F. Roth, prezes,
A. P. Miller, kasyer,
A. Curzytek, zarz. od. zagr-

Najstarszy krawiec polski na górach F. J. Warywoda 3200 Dickson ulica. — Wykonuje ubrania po najnowszej modzie i cenie umiarkowanej. Mam obecnie na składzie wielki wybór ślicznej i modnej jesiennej i zimowej materyi krajowej i zagranicznej na ubrania i palta.
Czyszczenie i prasowanie jest moją specyalnością.

Również przyjmuje wszelkie reperacye. Każdy zamawiający u mnie ubranie, będzie zadowolony Popierajcie rodaka.

Telefon P. & A. 1531 R.

The First National Bank, róg Fifth ave i Walnut str. McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście. — Istnieje 39 lat. Płacimy procent.

W Etna Parku loty od $75 do $350 na miesięczne spłaty po $2.50 do $5.00 miesięcznie. Nie płacisz podatków ni procentów, najpewniejsze lokowanie pieniędzy. **Na ziemi jeszcze nikt nie stracił, lecz dużo ludzi się zbogaciło. — Zgłosić się do Dr. L. Sadowskiego lub na miejscu Sadowski ave i Etna Boulevard.**

— Bracia Zmudy jedyny polski skład ubrań, paltotów, garderoby męskiej i obuwia. Pracownia krawiecka pierwszorzędna. 2736 Penn ave. Pittsburg, Pa.

Nowa Hala.

Wszyscy prawie znają wielki budynek przy ul. Penn pod No. 2813—19. Obecnie w budynku są składy, lecz do dnia 1go września budynek ten przerobiony będzie na halę. Będzie to największa hala w Pittsburgu 100x80 stóp nadająca się na bale, wesela, zabawy przedstawienia i td.

Już dzisiaj można zamówić sobie halę na dni po 1 wrześniu, a kto chce wynająć niech się zgłosi o warunki do **S. C. Miklińskiego** w banku Jakóba Kleina 1340 Penn ave.

Nowe Chóry Śpiewacze w Pittsburgu i okolicy dopomaga organizować doświadczony z dwudziesto letniej praktyki Dyrygent Leonard Kramp, 56—22nd str.

Metropolitan National Bank, nar. 41ej i Butler ul. Pittsburg, Pa., kapitał inadwyżka $745,000
Dyrektorzy Metropolitan Banku:
C. P. Tiers.
Dr. M. C. Cameron, Vice prez
James Scott,
W. J. Zahniser, Presydent,
T. R. Evans,
Geo. V. Milliken,
Robers Ostermajer,
Geo. Seebich
Dr. Leon Sadowski,
D. J. Cullinan,
J. G. Lauer, Jr.
Geo. H. Weaver,
Thomas Ward.
Dr. J. J. Schill.
Jest to pewne miejsce do składania oszczędności.

Doktór Geo. J. Heid donosi niniejszem, że przeprowadził się i przeniósł swój ofis z pod numeru 2407 Penn ave. pod numer 2814 Penn ave. Pittsburg, Pa. — Leczy specyalnie choroby męskie.

Czerstwy umysł, dobra strawność, zdrowa wątroba i doskonały apetyt należą do błogosławieństw które sprowadzają Dra Richtera Kotwiczse Pigułki Kongo na zatwardzenie i wzdęcie. 25 i 50 c Kotwica na butelce jest znakiem prawdziwości. F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl str., New York.

— **Postanówcie** sobie składać swe oszczędności w naszym Banku Nasze urządzenia i obrót pieniężny stają się coraz większymi, co daje dowód, że umiemy robić interesa. Pieniądze złożone w naszym banku są pewne a do tego płacimy cztery procent od sta.— **Iron & Glass Dollar Savings Bank 1115 Carson ul., Pittsburg, Pa....**

MUZYKA.

Odtąd mogę przyjąć **Dyregenturę** kilku chórów w Pittsburgu i okolicy. — Daje lekcye muzyki i śpiewu. Również mogę wyćwiczyć chóry lub Kółka amatorskie **sztuk teatralnych. — Leonrad Kramp,** obecnie **56—22nd str.** później **3007 Brereton ave. Pittsburg Pa.**

Trzymaj się czysto — tak wewnętrznie jak zewnętrznie; — zachowuj w zdrowym stanie wnętrzności i wątrobę za pomocą Kotwicznych Pigułek Kongo. Wtenczas nie będziesz miał zatwardzenia ani stąd pochodzących dolegliwości Uważać na to, aby były prawdziwe, z kotwicą na butelcę, naszym zapisanym znakiem handlowym. F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl str. New York.

Geo. J. Henniger, elegancikie i mocne obuwie sprzedaje taniej niż gdziekolwiek. Pamiętaj adres: 3423 Butler str.

Gdy wybudujesz Dom w Etna Parku na dwie familie, to twój rentnik ci go spłaci rentem a ty sobie bratku darmo mieszkasz.

2707 Penn Ave. — Applestein's — 2709 Penn Ave.

WIELKI SKŁAD DEPARTAMENTOWY

Skład gdzie ceny najniższe — Skład gdzie towar najlepszy

WIELKIE OTWARCIE I WYSTAWA NOWYCH TOWARÓW JESIENNYCH.

Jesteśmy zupełnie przygotowani do rozpoczęcia interesu jesiennego. Pragniemy aby w tym sezonie postawić nasz interes na wyżynie niedoścignionej. Nowe mody i najświeższe towary na jesień i zimę posiadamy na składzie w obfitości. W tym roku pragniemy pokazać odbiorcom najbardziej dobrany zbiór gotowych ubrań, jak nie było jeszcze dotychczas. Ostatnie mody i sezonowe kroje w ubraniach męskich, a tych tysiące posiadąmy. Jeszcze dotychczas nigdy nie mieliście sposobności widzieć takiej ilości ubiorów damskich, jak najdokładniej wykończonych. Nasze ubrania męskie i damskie wykończone są przez najlepszych krawców w tym kraju, w fabrykach pierwszorzędnych. Krawcy wykończający dla nas ubrania, są specyalistami w fachu krawieckim. Jeśli chcesz ubrać się modnie i pięknie po cenie najniższej to kupuj ubranie u Applesteina w najtańszym składzie w Pittsburgu. Przyjdź i przeglądnij wszystko co wykończone na sezon jesienny i zimowy, a przekonasz się, że to wyroby jak najprzedniejsze a skład bez kwestyi prowadzi prym co do mody. Nasi stali odbiorcy powiedzą Wam że u nas możecie dostać najlepsze towary, taniej aniżeli w jakimkolwiek innym składzie w Pittsburgu. Staramy się zawsze zadowolić każdego i udaje się nam to zawsze. Przypatrz się naszym oknom wystawowym, przepiękne.



Nasze 10, 12 i 15 dolarowe Męskie ubrania sprzedawane gdzieindziej po 18 do 25 dolarów.

Nasze 10, 12 i 15 dolarowe Damskie ubiory są daleko lepsze aniżeli te gdzieindziej, które sprzedają po cenie 18, 20 i 25 dolarów.

A oto poniżej podajemy cztery przyczyny, dlaczego możemy taniej sprzedawać aniżeli inne składy w Pittsburgu:

1) NIE PŁACIMY RENTU, ponieważ jest nasz własny budynek.
2) KUPUJEMY TANIEJ aniżeli inne składy, ponieważ płacimy towary gotówką.
3) TOWARY NASZE ZAKUPUJEMY od największych firm w kraju.
4) DWUDZIESTOLETNIE DOŚWIADCZENIE w kupiectwie nauczyło nas w jaki sposób prowadzić interes, aby mieć jak najmniejsze ekspensa.

Chcemy tu podać kilka nowych rzeczy i przemówić do odbiorców.

Męskie nowej mody ubrania jesienne, jak również obuwie tak na jesień jakoteż na zimę. Najrozmaitsze nowe odmiany męskich koszul, krawatów, jak również spodnie zimowe.

Doborowy wybór kapeluszy jesiennych męskich — i wiele rzeczy na jesień i zimę.

Damskie jesienne ubiory.

Przepiękny wybór damskich kapeluszy jesiennych. Jesienne damskie obuwie. — Suknie jesienne i nieograniczony wybór bluzek i różnych przedmiotów do ubioru damskiego.

Ubiory szkolne. Obuwie szkolne dla dzieci chłopców i dziewcząt. Nowe jesienne koronki i hafty.

Jeśli nie będziesz zadowolony z kupna zwrócimy pieniądze.

Dajemy znaczki zamienne

Czyś miał kiedykolwiek dobre ubranie? Jeżeli nie to idź do krawca **Stanisława Jakubowskiego,** jedynego krawca wśródmieściu. — Ubrania wykonane na obstalunek gwarantowane materye tutejsze zagraniczne, modne i trwałe. — Pamiętaj adres:
Greater Pittsburg Merchant Taiolr, S. Jakbowski, 310 3cia ave.— Telefon Bell 4590 Court.

Farmy

w Wschodnim Michiganie.

Przeszło 70,000 akrów dobrej ziemi nadającej się pod uprawę wszelkich zbóż i jarzyn oraz na sady owocowe, największy kompleks ziemi na którym dawniej był las drzewa twardego, równiny i nieco pagórkowate. nie górzyste. Miejscowość ta nadaje się na dobre farmy, blisko kolei i dobrych dróg. Akier ziemi kosztuje **$16.00** i dajemy na spłaty kwartalnie, półrocznie lub rocznie, z doliczeniem 6 procent.

Biuro Informacyjne.

Rr. Rev. H. J. RICHTER, D. D. Pres.
Very Rev. THOMAS RAFTEK, Dean I Vice-Pr. Bay City, Michigan
Mr. FATPICK NAUD II Vice-Pres. Manistee, Mich.
Mr. WARREN CARTIEP, Treass. Ludington, Mich.
Rev. THOMAS J. REID, Gen. Sec'y. 1030 Grandville Ave. Grand Rapids, Mich.

Specyalni Sekretarze z którymi można korespondować we wszystkich językach:

Polski: Rev. L. P. KRAKOWSKI 370 South Valley Ave. Grand Rapids, Mich.
Angielski: Rev. O. T. McGINN, 165 Shelton Str. Grand Rapids, Michigan.
Niemiecki i Belgijski: Rev. JAMES LENKERT, Broadway and First Grand Rapids, Mich.
Włoski: Rev. S CIANCI D. D 165 Shelton St. Grand Rapids, Michigan.
Litewski: Rev. W. MATULAITIS, 398 Quarry St. Grand Rapids, Michigan.
Francuski: Rev. JOHN G. SANSON, Dean St. John Church, Muskegon, Mich.

Grand Rapids, Mich. 16 Sietp. 1910

Na żądanie Najprzew. Ks. Biskupa H. J. Richtera, z Grand Rapids, Mich., specyalna komisya gruntownie zbadała położenie gruntu wyznaczonego przez pana George A. Hart z Manistee, Mich. na kolonię dla Polaków Katolików w Wexford Co. Mich.

Komisya ta stwierdziła, że grunta te są bardzo dobre, a ceny bardzo umiarkowane. Kolonia ta, natychmiast będzie zaopatrzona w kościół i szkołę które ofiarność p. George A. Hart wystawi.

Ks. Wł. Krakowski,
Sekretarz kolonii.

Gwarancya Biskupa.

Grand Rapids, Mich., 16 Sierp. 1910

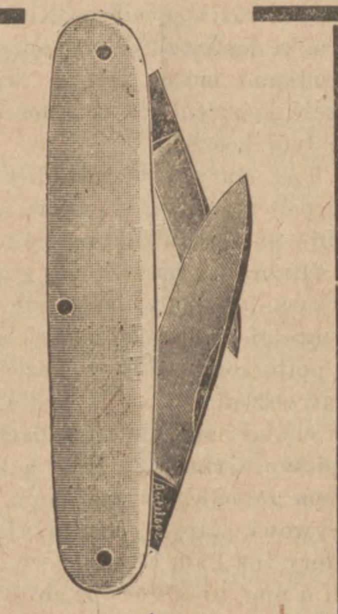
Do kogokolwiek którego to interesuje:—

Gorąco niniejszem popieramy założenie powyższej kolonii i z chęcią polecamy ją Polakom Katolikom którzy zamierzają się osiedlić na farmach. Zapewniamy także, iż pan George A. Hart z Manistee, Mich. jest uczciwy i rzetelny w swoich interesach.

† Henry Joseph Richter
Bishop of Grand Rapids.
Ks. Wł. Krakowski
Sekretarz Kolonii.
370 So. Valley Ave.
Grand Rapids, Mich.

Przyjdzcie i zobaczcie tę ziemię przeznaczoną na farmy a spodziewamy się że wybierzecie sobie. Każdy jest mile widziany i chętnie obsłużony.

GEORGE A. HART,
Room 5, 411 River St.
Grand Rapids, Mich.



Pragniemy aby się ucieszył wasz chłopak. Przyprowadź go do Składu Departamentowego Goldsteina.

Scyzoryk, imitacya srebra, dajemy darmo przy zakupnie jednej pary obuwia Walton dla uczni. Oferta ta tak długo będzie stała na jak długo wystarczy zapas noży.



.. THE ..
BEST
SHOE
.. FOR ..
BOYS
.. IS THE ..
WALTON.
"It Will Wear."

Kompletny wybór obuwia jesiennego i zimowego z najlepszych firm w Ameryce. Jakość tego obuwia większa aniżeli dotychczas. Jeśli chcesz wydatki zniżyć do połowy, to kupuj obuwie całe skórzane, a takie tylko sprzedajemy.

Goldsteina

SKŁAD DEPARTAMENTOWY
2720-22-24 Penn Ave.
Pittsburg, Pa.

Po Angielsku w 3 Miesiącach
mówić, czytać i pisać gwarantujemy albo nie żądamy zapłaty. Uczymy listownie naszą niezrównaną, prawnie zastrzeżoną metodą.
Na wyraźne żądanie wyślemy pierwsze lekcye na próbę do przekonania.
Przekonajcie się i napiszcie po bezpłatny cyrkularz.
Narodowa Szkoła Języków
1554 W. Division str. Chicago, Ill

DROBNE OGŁOSZENIA.

UKWALIFIKOWANEGO ZECERA NATYCHMIAST potrzeba Obznajmiony z prasą drukarską będzie miał pierwszeństwo. Zgłosić się niezwłocznie podając warunki. **„PRACA POLSKA", 464 So. Centre Str. Schenectady, N. Y.**

Na sprzedaż śliczny dom i trzy loty w Glassport. Sprzedam tanio tylko 4.000 dol. Zgłosić się do **Wielkopolanina 56-22nd s.rt Pittsburg, Pa.** (39

Ważne dla wszystkich Polaków - chcących zakupić ziemię w Galicyi

GALICYJSKI BANK ZIEMSKI W ŁANCUCIE, W GALICYI przyjmuje wkładki oszczędności, począwszy od 50 koron (10 dolar.) i opłaca od złożonych pieniędzy **5 procent** z półrocznem oprocentowaniem. Od kwot ponad 1000 koron (200 dolarów) ulokowanych za sześciomiesięcznem wypowiedzeniem opłaca Bank **sześć procent.** Niepodj te procenta Bank dopisuje do kapitału i oprocentowuje dalej wraz z kapitałem — Wkładki do 100 koron (20 dolarów) wypłaca Bank bez wypowiedzenia, kwoty zaś wyższe wypłaca za poprzedniem stosownem wypowiedzeniem. Podatek rentowy od wkładek opłaca Bank z własnych funduszów, na złożoną zaś gotówkę na oszczędność, wydaje odpowiednie książeczki wkładkowe

Wkładki oszczędności mają zabezpieczenie najpierw w udziałach i poręce członków, dalej w funduszach rezerwowych, a wreszcie w majątkach ziemskich, stanowiących własność Banku.

Ponieważ pieniądze przesyłane listami zwykłymi lub poleconymi nie zawsze dochodziły do rąk adresatów, dlatego najbezpieczniej i najlepiej przesyłać je za pomocą przekazów pocztowych — Internationale Money Order — ewentualnie za pośrednictwem banków.

Ponadto Bank zajmuje się parcelowaniem gruntów w kilkudziesięciu majątkach położonych w różnych stronach Galicyi i sprzedaje je po przystępnych cenach oraz intabuluje na nabywców na wieczystą własność i wolne od jakichkolwiek ciężarów. Parcelantom nie mającym całej potrzebnej gotówki na kupno gruntów, wyrabia Bank Ziemski **4 i pół proc. pożyczki Banku Krajowego** na 13 lub 29 lat, lub **4 i pół procent. pożyczki rentowe** na 56 lat do spłaty. Wogóle zaś wyświadcza Bank nabywcom wszelkie ułatwienia. Na wszystkie zapytania odpowiada Bank odwrotnie.

Wszelkie zgłoszenia i zapytania o bliższe informacye, jakoteż wkładki oszczędności przesyłać należy pod adresem:

Galicyjski Bank Ziemski w Łańcucie - Galicia, Austria.

Bez kłopotu napełniasz flaszki piwem

PRZYRZĄDEM

McKenna Domowym Kranem Do Piwa



Dawny sposób



Nowy sposób

Używając przyrząd nasz do butelkowania piwa masz tą pewność, że nie ulatniają się gazy. Pozostawia ten sam smak i kolor i jest zawsze świeże — w dodatku butelkując sam w domu masz więcej sześć do ośm butelek piwa aniżeli gdybyś kupował w pudełkach.

Cena we wszystkich składach żelaznych $1.75
Lub wyślemy ci pocztą od nas po . . $1.95

Zamawiać go możecie u waszych dostawców, lub wytnijcie to ogłoszenie i załączając pieniądze pszyślijcie pod adresem:



McKENNA Domowy Kran do Butelkowania Piwa
Patent No. 11667

McKENNA BROS. BRASS CO., Dept. G. Pittsburg, Pa.

Poszukuje się Józefa Wasielewskiego pochodzi z gubernii Warszawskiej, ktoby wiedział o nim lub on sam niech się zgłosi do **Szymona Wasielewskiego, Raccon,Pa** dom kompaniczny 18 kopalnia. (37

Na sprzedaż.

Grosernia, miejsce od 12 lat wyrobione, można bardzo dobrze zaprowadzić wyrąb mięsa z powodu wycofania się z interesu na dogodnych warunkach do sprzedania. Doskonała sposobność dla Polaka lub Litwina zaznajomionego z interesem buczerskim. Można wynająć cały dom lub też częściowo. Miejsce to jest w Braddock, Pa.— Zgłosić się do drukarni „Wielkopolanina" 56-22nd str. Pittsburg, Pa. (37.

Od 3.00 Do 15.00 Dolarów Dziennie
możesz lekko zarobić w swym własnym mieście, przy sprzedaży naszych zegarków. Nie dbamy o to, czy masz na tym punkcie jakie doświadczenie jako agent. Musisz zrobić sukces, jeżeli tylko będziesz wytrwałym i zechcesz pracować. My cie nauczymy,jak to zrobić. Okazowe zegarki darmo dla naszych agentów. Zwracaj się do nas listownie tylko.
P. W. Co. Dept. 45, Dobbs-Ferry, N. Y.

Potrzebny od 1go września organista, mogący prowadzić chór 4 głosowy, któryby sprawował zarazem czynności kościelnego. Świadectwo od ks. Proboszcza u którego przebywał jest pożądane. Zgłosić się do: **Holy Trinity Polish Church, Phoenixville, Pa.**

Poszukuje pracy jako electric-maszynista do pędzenia maszyn jakichkolwiek,również znam wszelką reperacye przy maszynach, mówię 4ma językami. Informacye proszę wnosić **John Ciułacz, box 178 P. O. Crabtree, Pa.**

Doskonałe loty pod pojedyńcze domy; w pobliżu polskiego kościoła 50 do 55 dolarów stopa frontowa. Ridge str. w pobliżu Harding str. stara 13 warda. Zgłsić się do: **Walter Ley, Ridge near Harding str. Pittsburg, Pa.**

Najlepsze Trunki Kraj. i Zagranicz. — Smaczne Przekąski Usługa szybka.
HOTEL POLSKI
F. A. Długoński właściciel
3139 Dickson St. Na górach (6 war.)

Harvey's

21-sza ul. narożnik Penn Ave.
Jedyne miejsce do zakupienia
Dobrej "Brand" Wódki
Kwarta $1.00, Pół pajnta 25c
Pyszne Wina "Brandy"
JAŁOWCÓWKA
po cenach bardzo zniżonych.

Na sprzedaż domy o 4, 5 i 6 stancyach w Glassport, właściciele opuszczają miasto sprzedam tanio zgłosić się do **F. J. Wiśniewski, 1314 Fifth ave., McKeesport, Pa.** Także mam loty na sprzedaż tanio w Glassport i McKeesport. (37

Na sprzedaż dwa domy jeden drewniany i jeden murowany, byznesowe miejsce. Sprzedamy tanio. Zgłosić się: **Marohn i Kaźmierski 335 Hancock, str.**

Na sprzedaż drzewiany dwu-piętrowy dom o 5 stancyach. 2½ loty — lota rogowa przy polskim kościele również i grosernia koń i dwa wozy, miejsce wyrobione można zrobić doskonały interes, przeważnie polak ponieważ miejsce za mieszkałe jest li tylko przez polaków. Zgłosić się **Franciszek Kubasiak, Duquesne, Pa.** (38

Na sprzedaż skład cukierków (Candy store) cygar, papiorosów itd. Sprzedam tanio. Zgłosić się **2725 Penn ave.**

FOTOGRAFIE!!



Wyrabia najlepsze i najtrwalsze Fotografie: — Ślubów, Grup weselnych Familijnych, Grup towarzyskich, — i Dzieci, półpiersia, figury całe robi w różnych wielkościach, najpiękniejszych i najmodniejszych fasonach znany ogólnie Fotograf

F. Zjawiński
Polski Fotografista
DWIE GALERYE:
322 5th Avenue drugie piętro — **559 5th Avenue** pierwsze piętro
McKeesport, Pa.

Najlepsze ze wszystkiego
Wszystko najlepsze

MĘSKIE OBUWIE

po cenie sprzedaży
$3.50, 4.00 i 5.00

Jeśli rozchodzi się o dobroć i jakość przy zakupnie męskiego obuwia na sezon jesienny to obuwie „K-O" wyrobu powinno wskazać na decyzyę i zwrócić szczególniejszą uwagę na obuwie w cenie trzech, czterech i pięciu dolarów.

Obuwie marki K-O zwycięża na całej linii.
Czy widziałeś okazy jesienne

Eichenlaub & Halli

4311 Butler Street
Pittsburg, Pa.

MALOWANIE

artystyczno-dekoracyjne ze złoceniem ołtarzy na sposób starokrajowy wykonuje ładnie i tanio

WOJCIECH ŚWIĄTEK

121-44ta ulica Pittsburg, Pa.

Wielebni Księża osobiście mogą przekonać się w Uniontown.